THE WEEKLY
"WIELKOPOLANIN"
Appearing every Thursday
is the Official Paper of the
Polish R. C. Beneficial St. Joseph's Union of Pittsburg
and Western Pennsylvania.
Published at
56 - 22nd St. Pittsburg, Pa.



# WIELKOPOLANIN

"WIELKOPOLANIN"
Organ urzędowy
Polskiej R. Katolickiej Unii św. Józefa,
Wychodzi w każdy Czwartek.
Korespondencye dotyczące redakcyi "Wielkopolanina" adresować należy:
"Wielkopolanin"
56 - 22nd Str., Pittsburg, Pa.
TELEFON C. D. & P. T. 2263 GRANT.
P. & A. 2204 MAIN.



Prenumerata wynosi:

| | |
|---|---|
| Rocznie | $1.50 |
| Półrocznie | 75c |
| Za granicami St. Zjedn. | 2.50 |
| Pojedyńczy numer | 5c |

Deus et Patria! ORGAN URZĘDOWY UNII ŚWIĘTEGO JÓZEFA W PITTSBURGU, PA. Bóg i Ojczyzna!

No 45 Pittsburg, Pa., Czwartek, dnia 7 Listopada 1907. Rok IX

# BARDZO WAŻNE!

## Kochani Bracia Rodacy w parafii św. Stanisława Kostki!

W obec rozmaitych fałszywych pogłosek, które krążą między wami, dziś jestem zmuszony wystąpić publicznie z następującem wyjaśnieniem:

A) — **Kłamstwem jest to,** że narobiłem długów w parafii św. Stanisława Kostki, a takowych nie spłaciłem.

Kiedy w roku 1898 mianowano mnie Proboszczem parafii św. Stanisława Kostki, zastałem dług w sumie około $55,000.00. — W roku 1900 kupiłem obok kościoła loty, które kosztowały $25,000.00.—

W latach tych zbudowaliśmy nową plebanię, kosztem $32,000. Oprócz tego, **malowanie kościoła, nowy żelazny płot w około plebanii, nowa żelazna brama na cmentarzu, dwie nowe klasy przybudowane w podwórzu, budynek do maszyn Drukarni, przebudowanie domu na cmentarzu, wszystkie podłogi nowe z twardego drzewa w klasach szkólnych i nowe schody nowe ławki szkólne, nowy krzyż na cmentarzu, chodniki w około plebanii i kościoła z asfaltu, przedłużenie ławki Kommunicznej, wybrukowanie podwórza szkólnego, nowe fundamenta pod wewnętrzne mury w szkole, związanie murów szkólnych, schody ogniochronne na szkole, zaprowadzenie elektryki w kościele,** i t. d. i t. d. — kosztowało razem około $25,000.00

Zestawienie:

| | |
|---|---|
| | $ 55,000.00 |
| | 25,000.00 |
| | 32,000.00 |
| | 25,000.00 |
| Razem | $137,000.00 |

Nie wliczam w to wydatków na nowe sprzęty kościelne i aparaty, i reperatury.

Dług ciężący obecnie na majątku parafialnym wynosi około — **$53,000.00.**

Mówię **około,** bo nie mam pod ręką książek parafialnych, aby wszystko co do centa obliczyć, ale wiem, że nawet po najdokładniejszem obliczeniu, suma, którą podałem wypadłaby ta sama.

Proszę zauważyć, że co innego jest **dług,** a co innego **obligacya,** tak zwana po angielsku **„liability"** —

Oprócz bowiem właściwego długu, parafia odpowiada za depozyta (w sumie coś $80,000.00), które to depozyta umieszczone zostały na **Ochronce, na Drukarni** i kilka tysięcy na Szpitalu Sióstr Nazaretanek w Chicago. —

Parafia za te pieniądze odpowiada, ale ma za to gwarancyę t. j. drugą hipotekę Ochronki, majątek Drukarni i notę Wnych Sióstr. —

Powoli pieniądze te zostaną zwrócone parafii, bo nad tem pracuję jaknajusilniej od rana do wieczora.

Ludzie, którzy złożyli depozyta na kościół św. Stanisława Kostki, nie potrzebują się obawiać ani na chwilę o swoje pieniądze, bo majątek kościoła wynoszący przeszło pół miliona dolarów, jest chyba wystarczającą gwarancyą.

Kościół zaś depozyta wypożyczone także odbierze napewno, bo Ochronka dziś warta **ćwierć miliona,** Drukarnia około $25,000.00 a szpital Wnych Sióstr przeszło **ćwierć miliona.**

Dla tego Bracia Drodzy, nie zważajcie na głupie i czcze gadaniny, pochodzące z ust ludzi **złośliwych,** którzy na zniszczeniu niewinnego człowieka chcieliby zbudować swoją sławę i wielkość. Że i jeden **cent** nikomu nie przepadnie, zaręczam wam jaknajuroczyściej.

Dałem wam wytłómaczenie nie po prusku, po szląsku lub po francuzku, ale **czysto po polsku,** więc spodziewam się, że każdy to zrozumie. —

B) — Wiadomo wszystkim, że Ochronka w Emsworth ma wielkie długi. — A któryż zakład dobroczynny jest bez długów? —Ochronka św. Pawła w Idlewood, chociaż już przeszło 50 lat istnieje, dziś jeszcze ma wielkie długi. —

Niech poczekają wrogowie polskiej Ochronki, **Prusacy,** z 10 lat, a na naszej Ochronce i **jednego centa** długu nie będzie; cudów niech się nie spodziewają, i jeżeli sami są **sobkami,** niech przynajmniej pruską złością swoją nie szkodzą kochanemu polskiemu dziełu naszemu.

Także i tych co złożyli swoje oszczędności na Ochronkę, zapewniam, że powoli każdy swoje kilka dolarów odbierze z podziękowaniem i wdzięcznością biednych sierotek. — Tylko cierpliwości i wyrozumienia nam trzeba, a wszystko wypadnie dla nas jaknajpomyślniej, ku zawstydzeniu zaś nieprzyjaciół Ochronki.

C) — Spółka Budowniczo-Pożyczkowa — (Bauferajn).

Złośliwi ludzie, którzy o finansach mają tyle wyobrażenia co wilk o gwiazdach, także i **Spółkę Kordeckiego** chcieliby zmarnować. Wiedzą oni dobrze, że **Spółka Kordeckiego,** to dobrodziejstwo dla biednego polskiego ludu, a jednak występują przeciw Spółce gdzie mogą, li tylko z nienawiści ku jednemu człowiekowi, który od lat był im solą w oku i dziś chcieliby go zmiażdżyć gdyby tylko mogli. —

Złość takich ludzi jest ślepą na następstwa; nie dbają oni o to, czy ogół coś ucierpi lub nie, byle tylko się zemścić, na jednej osobie; a za co? czy sami wiedzą? nie!

Bracia kochani! wy wiecie jaki jest cel Spółki Kordeckiego. —

Na ta założono tę Spółkę, aby Polacy w Pittsburu i okolicy mogli się podnieść na majątku. — Ci, którzy chcą sobie kupić kawał gruntu lub pobudować własny domek, pożyczają pewną sumę ze Spółki, dając za tę pożyczkę pierwszą hipotekę Spółce Kordeckiego. —

Z procentów od tych pożyczek wpisujemy wam w książeczki półroczne procenta. — Pieniądze więc które znosicie co Poniedziałek do ofisu Spółki, nie leżą w kasie, ale są pomieszczone na gruntach i budynkach na 1-ą hypotekę.

Obecnie wypłacamy I-ą seryę. Gdybyśmy mieli wypłacić wszystkim od razu, trzeba zmusić tych wszystkich, którzy mają od nas pożyczkę, aby spłacili swoją hipotekę. — Czyż tak można zrobić? pewno że nie, bo wtenczas Spółka musiałaby przestać istnieć. —

I-szą Seryę i tym którzy proszą o pewną część swoich pieniędzy z innych seryi, spłacamy pieniędzmi które wpływają do kasy w Poniedziałki.

Dla tego i tutaj każdy powinien czekać cierpliwie aż na numer jego książki przyjdzie kolej.

Nie dla tego wszystkim od razu nie dajemy, że Baufcrajn **„licho"** stoi, lub nie ma pieniędzy, ale dla tego, że pieniądze są wypożyczone na hipoteki, a tych ruszać nie trzeba, jeżeli akcyonaryusze mają dostać co pół roku dywidendę, tj. procent.

Jeszcze więc raz was proszę, Bracia kochani, pokażcie się ludźmi wyrazumiałemi; nie dawajcie posłuchu tym, którzy ze złości i nienawiści ku jednej osobie chcieliby was i polskie instytucye zmarnować i imię polskie shańbić, ale słuchajcie dobrej rady i przestrogi którą wam dziś ze szczerego serca daje wasz życzliwy w X-ie

**Ks. C. Tomaszewski C. S. Sp.**

* * *

Gdy czynimy jałmużnę, bądźmy tego pewni, że więcej bierzem, aniżeli dajemy.

## NOWINY ZE ŚWIATA.

— Car batjuszka ma znowu kłopot z „wierną" swą armią i z „wiernymi" a tak „dzielnymi" marynarzami. — Ci ostatni a przynajmniej część ich zbuntowała się przeciw batjuszce w porcie Władywostockim na wschodnim brzegu Syberyi dnia 30go Października. Dnia tego marynarze okrętów wojennych (krążowników i torśedowców): Skoryj, Trewożnoj i Syerdityj, stojących na kotwicy pod Władywostokiem, zbuntowali się — pozabijali lub uwięzili oficerów i zaczęli puszczać bomby na lądowe kasarnie wojskowe i na same miasto Władywostok, które znacznie uszkodzili bo zniszczyli wiele budynków i ubili kilkanaście niewinnych i bezbronnych osób w mieście! (Do japońców to strzelać nie umieli!...) Cały ten jednak „bunt" skończył się jak zwykle w tych paru latach, — niczem, bo między buntownikami znajdowali się i wierni służalcy cara i walczyli z nimi na tych okrętach, a prócz tego załogi innych torpedowców i bateryе nadbrzeżne zaczęły walić z dział do „Skorego" i takowy podziurawiły i zatopiły, — przyczem niektórzy buntownicy potonęli a niektórzy się poddali.

Tak więc bez żadnej korzyści dla wolności skończył się i ten, lekkomyślnie i licho przeprowadzony „bunt"! — Widać że ruskie stupajki to bydło głupie, nie wiedzące jak urządzać powstanie czy rewolucyę. — Tak samo zbłaźnili się oni na Czarnem Morzu i w Kronsztadzie. — Zresztą duch rewolucyjny krzewi się podobno coraz bardziej i w całej armii carskiej a szczególniej na Syberyi, o czem donoszą pod datą 6go List

— Wybory do Dumy ukończone zostały w Rossyi w sobotę lecz rezultat jeszcze nieogłoszony.

— Panna Ragozinnikowskaja, która w tych dniach uśmierciła sześciu strzałami jenerała Maksymoskiego została za to powieszona już dnia 31go Października.

— W mieście Pskowie zamordowali bandyci dnia 31go zm. kasyera i siedmiu żołnierzy i z kassą uciekli.

— W gmachach ministeryum wojny w Petersburgu znaleziono w piątek znaczną liczbę bomb, któremi rewolucyoniści zamierzali wysłać na łono Iwana Groźnego wielu dygnitarzy i książąt, jacy tam zwykle obradują. Uszli więc oni śmierci tym razem, lecz co ma wisieć to nie utonie!

— Przedstawiciel Stanow Zjednoczonych umawia się obecnie z rządem rosyjskiem celem ułatwienia ruskim poddanym zostania obywatelami Stanów Zjednoczonych. — Dotąd było to surowo wzbronione przez cara, który, powracających w jego granicę takich „amerykanów" karał surowo. Najgorzej było zaś z tymi co przed służbą wojskową uciekli. Odtąd mają nastąpić pewne ulgi.

— Wykazało się, że hrabianka czy księżniczka Łopuchin, którą w Londynie mieli uwięzić nihiliści, nie była uwięzioną; — jest ona, owszem, sama zaciętą nihilistką i wykradzenie jej było zmyślone dla jakichś powodów, znanych anarchistom.

— Nowej znaczniejszej podłości i ucisku względem polaków dopuścił się rząd carski, gdyż dnia 2go Listopada skazany został na wygnanie w głąb Rossyi wileński biskup Ropp, dzielny patryota polski, były poseł rozpędzonej Dumy! Tak to niecni moskale oszukują Papieża: zawierają z nim ugody i traktaty, zapewniające wolność sumienia i wolność Biskupom w ich czynnościach pasterskich, — a potem, gdy Ojciec św. zgodzi się na wymagania rządu carskiego,— to car wyzyskuje ugodę a biskupów polskich wysyła w głąb Rossyi lub w Sybir!...

— W Azyi, w prowincyi Bokhara, skradzionej Chinom przed laty śrzez moskala, miało miejsce dnia 21go Października straszne trzęsienie ziemi. Wiadomość o tem doszła do biór telegraficznych dopiero 31go października. Pierwsze wieści głosiły że dnia tego zapadł się na miasto Karatagh bok wielkiej góry i że zginęło 15 tysięcy ludzi. Późniejsze wieści donoszą że zginęło wprawdzie całe to miasto, lecz że ludzi zginęło tylko 15 set. — W każdym razie straszna to katastrofa!

Znaczącem wielce dla nauki jest to, że przyrządy seismograficzne w obserwatoryum w Washingtonie w Ameryce, wyraźnie wskazywały że w owym dniu było gdzieś daleko trzęsienie ziemi i obecnie się przekonano, że przyrządy owe — wskazały to trzęsienie ziemi na odległości kilkunastu tysięcy mil amerykańskich. Miasto Karatagh słynęło z wyrobów nożowniczych, szabel i jataganów.

— Dnia 3go Lstopada było znowu w Samarkandzie, o 300 wiorst od Karataghu nowe trzęsienie ziemi. —

— Ze Środkowej Ameryki nadeszły dnia 4go Listopada wieści, że w Gwatemali było silne trzęsienie ziemi dnia 17go zeszłego miesiąca.

— W Anglii zastrajkowało dnia 2go około 100,000 pracowników kolejowych.

— Podczas wyborów miejskich w Anglii, w dniu 1go Listopada ponieśli socyaliści sromotną klęskę. —

— Do angelskiegokróla Edwarda przybędą wkrótce w odwiedziny: cesarz niemiecki Wilhelm i królowie: hiszpański i norwegski. — Między innymi, na przyjęcie Wilhelma przygotowują się także po swojemu i anarchiści, ale też na nich przygotowuje się policya.

— Cesarz Wilhelm wymyślił dla swego wojska nowe mundury, a manowicie: surdut czyli „rock" nie będzie czarny, tylko zielony a guziki będą brunatne. — Tak więc żołdaków pruskich nie będą odtąd nazywać „schwarcrockami" tylko gruenrockami".

## NOWINY Z AMERYKI.

### Dzicz Amerykańska.

„Dziennik Narodowy" z dnia 1go bm. pisze:

Wczorajszy dzień, t. zw. „Halloween", usposobił studentów uniwersytetu „Northwestern" bardzo wojowniczo. Zamierzyli oni napaść na kwaterę słuchaczy teologii, którym chcieli na pamiątkę dnia „Halloween" corocznym zwyczajem przetrzepać skórę. Wiedzieli o tem przyszli kapłani, nazwani przez resztę studentów „bibs", to też zabarykadowali drzwi mieszkania, tudzież zaopatrzyli się w sporą ilość wrzącej wody, ażeby się można w potrzebie skutecznie bronić. Gdy studenci weszli do kwatery teologów, okropnie się zdziwili tak ciepłem przyjęciem, jakie im przyszli słudzy Boga zgotowali wrzącą wodą. Nie spodziewali się bowiem, ażeby ci śmieli się nawet bronić. Ruszyli więc naprzód i poczęli kijami, które ze sobą przynieśli garbować skórę sługom Bożym. Walczono z obydwóch stron **zażarcie. Słuchacze** teologii lali wodę na karki napastników, ci zaś co którego biedaka złapali, ciągnęli go do jeziora Michigan i tam go kąpali, aby go otrzeźwić z świętego zapału. — Wkrótce sprowadzono policyę, na czele której postępował olbrzymi przedstawiciel władzy, nazwiskiem Huges. Wszedł pierwszy do środka i widząc co się dzieje, — chciał się zabrać natychmiast do uspokojenia studentów. Lecz w tej chwili jeden z teologów wylał na niego ogromny garnek wrzącej wody, pod którym policyant skurczył się we dwoje i krzycząc z bólu wybiegł na ulicę. Reszta załogi policyjnej wkroczyła na pole walki i po chwili uśmierzyła roznamiętnione umysły.

Studenci zaś wyskakiwali przez okno i spuszczali się na dół po drabinach, przyczem jeden z nich spadł i złamał sobie nogę. Trzynastu z nich policya przytrzymała i zawiozła na stacyę policyjną. — Dziś krewcy młodzieńcy będą odpowiadać za swoje uczynki przed sędzią policyjnym w Evanston.

### Koszta Kanału Panamskiego. Kongresman Tawney oblicza je na $300,000,000. ....

New York, N. Y., 31go październik. — Kongresman James A. Tawney z Minnesota, prezes komitetu budżetowego z kongresu, udał się dzisiaj na parowcu Colon do przesmyku, aby osobiście zbadać ile pieniędzy będzie potrzeba na wykonanie prac przy kanale Panamskim.

Towarzyszą mu członkowie komitetu: gen. H. Binghan z Pennsylvanii, W. Gardiner, z Michigan, Walter I. Smith z Iowa; Joseph V. Graff i Martin M. Badden z Illinois; gen. J. Warren Keifer z Ohio L. E. Livingston z Georgia. Albert S. Burleson z Texas; J. W. Brundige z Arkansas i George W. Taylor z Alabama.

Według zdania Tawneya kanał przy obecnym pospiechu może być wykończony d. 1go stycznia 1914 roku, a w ostatecznym razie w rok później. Koszta wykończenia kanału oblicza on na $300,000,000.

Śluzy w kanale Panamskim mają być po 110 stóp szerokości.

### Walka z Indyanami.

Washington, D. C., 31go października. — Nadeszła tu wiadomość, że trzej Indyanie szczepu Navajo zostali zabici, jeden poraniony, a dziesięciu pochwyconych w walce stoczonej z wojskiem federalnem przed kilku dniami w południowej części Utah. Jest to pierwsze większe starcie z Indyanami w ostatnich kilku latach.

Oddział, który stoczył walkę z Indyanami składał się z siedemdziesięciu czterech szeregowców, czterech oficerów i trzech indyańskich szpiegów. O starciu tem doniósł superintendent Shelton z indyańskiej agencyi San Juan.

Telegram donosi, że zajście spowodowane zostało przez Indyanina, nazwiskiem Bylillie, który ma wielki wpływ na pewnych członków szczepu a który namawiał ich aby nie stosowali się do przepisów rządu. Spokojniejsi indyanie obawiali się tego człowieka i często się domagali aby go wydalono z rezerwacyi.

### Traktat ze Stanami Zjednoczonymi.

Petersburg, 1go listopada. — Zastępca ambasadora amerykańskiego, Montgomery Shuyler, rozpoczął rokowania z rosyjskiem ministeryum spraw zagranicznych. celem zawarcia traktatu dotyczącego naturalizacyi. Shuyler przedstawił ministrowi Izwolskiemu — wzory podobnych traktatów, obowiązujących wzajemnie Stany Zjednoczone i inne państwa. Według projektu amerykańskiego dyplomaty, oba państwa uznawać mają wszelką zmianę obywatelstwa z wyjątkiem wypadków, w których rosyjski poddany uciekł do Ameryki, otrzymawszy powołanie do służby wojskowej.

Dotychczas według litery prawa rosyjskiego, wszelka zmiana poddaństwa bez zezwolenia cara uważana jest za czyn karygodny; — w praktyce rząd carski zastosowuje jednak tę zasadę jedynie do osób, które wyemigrowały dla uwolnienia się od powinności wojskowej.

### Stevens Point, Wis.

N. Ritowska z Carson, została poszarpana na kawałki przez wybuch dynamitu, który położyła na piec kuchenny, aby wysechł. Dwoje jej dzieci, które trzymały się sukni matki, gdy wypadek miał miejsce, zostały fatalnie ranione.

Trzecie dziecko, liczące lat 5,— zostało uderzone przez odłamek pieca, aż mu kawał żelaza utknął w czoło. Czwarte dziecko zostało także ranione przez żelazo, lecz wyzdrowieje.

### Burza w Texas.

Galveston, Tex., — Szalała tu burza z deszczem i wichrem. — Kilka domów w zachodniej części miasta zostało wywróconych i dwie lub trzy osoby odniosły rany.

Przez godzinę padał ulewny deszcz i niższe miejscowości zostały zalane wodą.

### Prezydent głosuje.

Washington, D. C. dnia 4go Listopada. — Prezydent Roosevelt wyjechał ztąd dziś wieczorem do Oyster Bay, do miejscowości gdzie ma swój majątek i zamieszkanie Prezydent udał się tam na jeden dzień, aby oddać swój głos podczas wtorkowej elekcyi.

### Miła nadzieja „pokoju"?!

Niedługo już zaczną fruwać w powietrzu baterye wojenne. Niedawno, jak wiadomo, odbyły się w Ameryce bardzo udałe i szczęśliwe próby i wyścigi balonów zwykłych, niesionych wiatrem i balonów kierowanych, z miasta Saint Louis. — Próby były tak szczęśliwe i udałe, że obecnie rząd Stanów Zjednoczonych (dnia 4go Listopada) zamówił u kompanii American Airship and Balloon Co., za 10 tysięcy dollarów kierowny balon, który zdoła unieść w powietrze dwóch mężczyzn i pewną ilość dynamitowych bomb a także jednę szybkostrzelną armatę. Wkrótce więc będziemy mieli „szczęście" oglądania fruwających w powietrzu bateryi, — które każdej chwili mogą nam opuścić na głowę parę bomb dynamitowych!... Miła perspektywa!?...

— New Yok, dnia 4go Listopada. — Oscar Erbsloch, niemiec, otrzymał tu dziś główną nagrodę za najdalszą dotąd podróż balonem w wyścigach międzynarodowych, jakie się niedawno odbyły: z miasta Saint Louis w stronę New Yorku. — Jego balon „Pommern" (o czem już donosiliśmy), przebył wtedy, dwa tygodnie temu, 872 mil drogi napowietrznej w 40 godzinach a zaś francuzki balon „Isle de France" przebył wówczas 867 mil w mniej więcej tym samym czasie.

### „Katedra" niezależną zgorzała.

W Buffalo, N. Y., spaliło się w tych dniach prawie doszczętnie wnętrze tak zwanej „katedry" niezależnego „biskopa" Kamińskiego Przyczyna pożaru dotąd nie znana ale „fajerkasą" zawsze się niezależny biskup podeprze.

### Miłe czasy w Łodzi.

Dnia 17go Października o godzinie 11ej rano, kasyer kolei Fabryczno-Łódzkiej, p. Józef Hewel, w asystencyi kilku woźnych tejże kolei przewoził do filii warszawskiego banku Handlowego sumę — 20,054 rb. Na rogu ulicy Mikołajewskiej i Węglowej, gdzie, nawiasem mówiąc, panuje wielki ruch, dorożki, któremi jechali kasyer z woźnymi, otoczyło około 30 ludzi, uzbrojonych w rewolwery,— którzy zażądali od p. H. wydania pieniędzy. Zagrożony utratą życia, p. H. oddał bandytom torbę z całą zawartością. Zabrawszy pieniądze napastnicy dali kilka strzałów w powietrze i zaczęli się oddalać. W tej chwili nadjechał dorożką urzędnik fabryki Johna; spostrzegłszy go, bandyci otoczyli dorożkę i po zrewidowaniu zabrali mu 400 rb., poczem zaczęli oddalać się. — Przechodzący podówczas strażnik ziemski, Jakób Worobjew, dał za uciekającymi strzał, a wówczas ci odwrócili się i dali kilka strzałów któremi śmiertelnie zranili Worobjewa.

— Dnia 13go o godzinie 10ej wieczorem, żołnierze prowadzili 6ciu aresztantów; przy ul., Głównej jeden z aresztantów zaczął uciekać; konwój dał za nim kilka strzałów, które zraniły tylko służącą, Agniszkę Spychalską, aresztant zbiegł.

— W ogrodzie kolejowym po rewizyi przechodniów zaaresztowano 12-tu z nich.

— W fabrykach tomaszewskich ma być ukończony w tych dniach lokaut, trwający od dłuższego czasu. Robotnicy zgadzają się pracować na proponowanych przez fabrykantów warunkach.

— Dnia 13go Października były dwa napady bandyckie: przy ul., Zegarskiej pod Nr. 68 zabrano w zakładzie kąpielowym 90 rb., pod Nr. 53 właścicielowi domu, Lejbie Libfreundowi, zabrano 485 rb., — przyczem zraniono jednego z mieszkańców.

— Dnia 13go października, — policya wtargnęła na zabawę, urządzoną przez związek „Jedność" gdzie było około 2,000 osób, i po dokonaniu rewizyi, zaaresztowała około 100 młodzieńców, którzy nie mieli paszportów.

— Dnia 13go października wojsko obsadziło dzielnicę, prowadzącą do dworca Kaliskiego, rewidując i zatrzymując przechodniów oraz przejeżdżających.

— Przy ulicy Rokicińskiej Nr. 9 zraniono śmiertelnie strzałami z browningów robotników Jana Plute i Jana Machora.

### Finowie chcą złamać ugodę.

Sejm finlandzki przy obradach nad poszczególnymi punktami budżetu, przy wypadkach państwowych, głosował za przyjęciem punktu o wypłaceniu 4 miliony dolarów dla rządu rosyjskiego, jako dwuletnią kompenzatę (wynagrodzenie) dla Rosyi za to, że Finowie są zwolnieni od obowiązku służby wojskowej.

Punkt ten budżetu przyjęto 104 głosami przeciw 91.

Zaznaczono jednak równocześnie prawie, że jest to poraz ostatni, i zażądano od wielkiego księcia odrestaurowania narodowej armii finlandzkiej.

## Koniec strajku szkolnego.

W Kościanie — jak pisze „Gaz. Polska" — zakończył się strajk szkolny polskiej dziatwy Czterech chłopców, synów robotników Jacka Kaczmarka i Jana Skrzypczaka, którzy dotąd tylko sami trwali w oporze przeciwko niemieckiej nauce religii, zaczęło znów odpowiadać po niemiecku.

Robotnicy Skrzypczak i Kaczmarek dużo przecierpieli, zanim zdecydowali się ustąpić. Najpierw po dwa, a następnie po 10 dni przesiedzieli w więzieniu. Kaczmarek siedział w więzieniu sądowem; dano mu ubranie więzienne i kazano pleść chodniki słomiane. W ciągu 10 dni pięć razy brano go na przesłuchy i starano się nakłonić go, aby dzieciom swym zakazał strajku, lecz K. opierał się; namawiano także żonę Kaczmarka, lecz również napróżno, chociaż rodzina żyła w niedostatku, gdyż policya na dzieci nic nie płaciła i tylko syn, pracujący w Westfalii w Langendreer, przysyłał pieniądze na utrzymanie matki i rodzeństwa. Gdy Kaczmarek opuszczał więzienie, żona i dzieci z kwiatami przywitały go u furty więziennej, a w domu dzieci z płaczem prosiły ojca, aby już nie chodził do więzienia i pozwolił im odpowiadać w szkole po niemiecku w nauce religii.

W domu zastał bowiem Kaczmarek nowy mandat karny na 150 marek lub odpowiednią ilość dni więzienia.

Udał sie więc Kaczmarek na policyę i oświadczył, że nakazał swym dzieciom odpowiadać podczas nauki religii po niemiecku. To samo uczynił także Skrzypczak.

Tak więc zakończył się pamiętny strajk szkolny na ziemiach polskich zaboru pruskiego. Ostatni dwaj bojownicy zeszli z pola walki. Ulegli nie dla tego, że zabrakło im ducha, nie dla tego, jakoby dziś godzili się na niemiecką naukę religii dla swych dzieci, lecz ustąpili dla tego, ponieważ zabrakło im sił do dalszej walki, ponieważ zrozumieli, że dalsza walka i wszelkie ofiary są już daremne. Ulegli przemocy racyi stanu, której bronili prokuratorzy, sądy, policya i niejednokrotnie — kij nauczyciela.

Będąc w sumieniu przekonany o słuszności swej sprawy, przez rok cały z górą bronił jej lud polski z poświęceniem, które i nieuprzedzony przeciwnik uznać musi.

Walka ta ciężkie zadała rany społeczeństwu naszemu; cierpieli i cierpią dziś jeszcze redaktorzy, kapłani i ojcowie rodzin, cierpi i ponosi ofiary całe społeczeństwo, dziś jeszcze płacąc niesłychane koszta budowy baraków szkolnych, utrzymania dodatkowych nauczycieli itd. I niestety, całe to poświęcenie i wszystkie te ofiary pozostały bez pożądanego skutku.

Bronił prosty lud tej sprawy dzielnie i po bohatersku, — lecz musiał uledz żelaznej przemocy prusaków tembardziej, że najwyżsi duchowni jego przewodnicy stali i stoją tchórzliwie na uboczu i boją się narazić przemożnemu rządowi.

## KORESPONDENCYA.

Pittsburg, Pa., 24 października, '07.

Szanowny Panie Redaktorze!

Proszę o łaskawe umieszczenie na łamach swego poczytnego pisma co następuje: —

QUORUM INTEREST.

Dochodzą nas wieści, iż polacy chcą założyć nowe parafie w Allegheny i na Soho.

Odkrywa sie więc pole do działania dla polskich energicznych kapłanów, których Bogu dzięki, nie brak nam w naszej dyecezyi.

Powstaną nowe polskie świątynie w Pittsburgu — sława polskiego imienia będzie rość — na złość naszym najserdeczniejszym, odwiecznych wrogom naszym, Niemcom!

Żądamy tedy przez łamy tego pisma, — by przewielebny Ks. J. Górzyński, poparł u J. E. ks-Biskupa, — słuszne starania zacnych i patryotycznych polaków z Allegheny i Soho, — chcących się pozbyć panowania NIEMIECKIEGO, i mieć przewodnikami prawdziwych Polaków patryotów.

Boć obraliśmy ks. J. Górzyńskiego na przedstawiciela tutejszego duchowieństwa i tutejszej polonii i wysadziliśmy Go do Rady Biskupiej na to, aby był prawdziwym konsultorem, — któryby bronił polskie sprawy — i takowe, gdzie się da, popierał.

Ks. Ig. Ostoja Ostaszewski,
Jeden za wielu.

## KONSTYTUCYA

**Federacyi Polaków Katolików w Ameryce.**

**Przyjęta na zjeździe Federacyjnym w Erie, Pa., dnia 1-go października 1907 r.**

§ 1. Stowarzyszenie osad tudzież organizacyi polskich rzymsko-katolickich w Stanach Zjednoczonych Północnej Ameryki nosi nazwę **„Federacyi Polaków Katolików w Ameryce''.**

§ 2. **Celem** tegoż stowarzyszenia jest wspólna a zgodna praca Polaków w Ameryce dla dobra tak poszczególnych ich osad i parafii, jako też całego Narodu Polskiego wogóle.

§ 3. **Środki.** Do zamierzonego celu Federacya dąży przez: 1) solidarność narodową, 2) oświatę, 3) handel i przemysł, 4) emigracyę i kolonizacyę.

§ 4. Prawo należenia do niej przysługuje:

1) **Osadom polskim,** składającym się z Polaków katolików, — bądź tych, którzy mają swoje własne kościoły i księży polskich, — bądź też i tych, którzy należą do parafii innonarodowych.

2) **Organizacyom i stowarzyszeniom** Polaków katolików tak wzajemnej pomocy jako też rozmaitym innym, n. p. wojskowym, gimnastycznym, śpiewackim, mającym charakter pozalokalny.

Do Federacyi bezpośrednio nie mogą należeć ani osoby pojedyńcze ani towarzystwa lub grupy lokalne; mogą jednak należeć do niej pośrednio, t. j. przez należenie do organizacyi lub osady sfederowanej.

Przez osadę sfederowanąą rozumie się tu stowarzyszenie patryotyczne parafialne, pozostające w aktualnej łączności z Federacyą a składające się po części z Polaków katolików należących do miejscowej parafii, po części zaś z rozlicznych towarzystw, grup, kółek mejscowych polskich, pozostających w łączności z parafią, w której granicach egzystują. Jedna tylko może być osada federacyjna w parafii. Nazwę swoją bierze od Patrona Kościoła parafialnego.— W sprawach ogólno polskich rządzi się ustawami Federacyi, zaś w sprawach lokalnych rządzi się prawem własnem, które winno być zgodne z ustawami Federacyi.

§ 5. **Przyjęcie do Federacyi i wykluczenie z niej.** Osada lub organizacya mająca chęć przystąpienia do Federacyi podaje do Zarządu Głównego piśmienną aplikacyę o przyjęcie. Skoro zostaje przyjętą, otrzymuje odnośne zawiadomienie wraz z dyplomem i instrukcyami i staje się aktualnym członkiem Federacyi. Przestaje zaś nim być, skoro, dla dłuższego zaniedbywania obowiązków federacyjnych, po danem poprzednio napomnieniu, przez Zarząd Główny, zostanie formalnie z Federacyi wykluczoną.

§ 6. **Obowiązki osad i organizacyi federacyjnych** są następujące: wykonywać ustawy i uchwały Federacyj wogóle, w szczególności: 1) odpowiadać na listy i cyrkularze Zarządu Głównego, 2) płacić podatek federacyjny regularny, 3) brać czynny udział w poszczególnych sprawach Federacyi, takich, jak n. p. solidarność narodowa, oświata itd., 4) składanie Zarządowi Głównemu sprawozdań ze swej działalności.

§ 7. **Prawa i przywileje** osad i organizacyi są następujące:

1) nosić nazwę i oznaki Federacyi;

2) brać czynny udział w zjazdach i sejmach federacyjnych;

3) otrzymywać od Zarządu Głównego cyrkularze zawierające sprawozdania z działalności Federacyi tudzież rady i wskazówki tyczące się pracy poszczególnych osad i organizacyi.

4) W razach nadzwyczajnych żądać od Federacy pomocy tak moralnej tako też materyalnej.

§ 8. Władzę prawodawczą i sądowniczą Federacyi stanowi jej Sejm Krajowy, zwoływany co trzy lata przez Zarząd Główny w czasie i miejscu na poprzednim sejmie uchwalonym.

W skład sejmu krajowego wchodzą:

1) **Pełnomocni posłowie osad federacyjnych,** jeden na każde 300 członków.

2) **Pełnomocnicy. organizacyi** federacyjnych, jeden na 1000 członków. Organizacye liczące mniej niż 1000 członków również osady liczące mniej niż 300 członków mają także prawo do jednego posła w sejmie krajowym.

3) **Księża proboszczowie.** w których parafiach osady federacyjne aktualnie istnieją.

4) Reprezentanci pism polskich, redagowanych w duchu katolickim i ogłaszających bezpłatnie cyrkularze Zarządu Głównego, po jednym na każde pismo.

§ 9. Władzę wykonawczą Federacyi sprawuje Zarząd Główny wybrany na sejmie krajowym. W skład jego wchodzą: Prezes, Wice prezes, Sekretarz protokółowy, Sekretarz fnansowy i Kasyer.

Zarząd Główny może się znajdować w któremkolwiek mieście Stanów Zjednoczonych; atoli urzędnicy główni winni być wybierani z pomiędzy federatów owego miasta lub blizkiego sąsiedztwa. Posiedzenia zwyczajne Zarządu Głównego odbywają się raz na miesiąc.

Zarządowi Głównemu pomagają w pracy komisye stałe do spraw poszczególnych ustanowione przez Sejm Krajowy w miarę potrzeby. Każda z owych komisyi ma składać się z pięciu urzędników wybranych przez Sejm Krajowy, pochodzących z tej samej miejscowości. Komisyom dyrektywę daje Zarząd Główny. Posiedzenia swoje odbywają owe komisye raz na mesiąc.

§ 10. Fundusze Federacyi powstają: 1i z podatku federacyjnego. Każda osada płaci do kasy głównej 12 c. rocznie od każdego członka; zaś każda organizacya po $5.00 rocznie, nadto po $5.00 od każdego tysiąca członków krom pierwszego tysiąca; 2) z ofiar i zapisów nadzwyczajnych; 3) z dochodów, jakie przynoszą Federacyi jej przedsiębiorstwa specyalne druki itd.

Wszelkie wydatki nadzwyczajne uchwala zwykle Sejm krajowy zaś wydatki zwyczajne Zarząd Główny.

Wszystkie pieniądze odbiera sekretarz finansowy, dając pokwitowanie na każdą sumę komu się należy. Pieniądze przez siebie zebrane oddaje kasyerowi za pokwitowaniem. Kasyer pieniądze te deponuje w banku wskazanym przez Zarząd Główny. Rachunki Federacyi wypłaca czekami, które podpisuje prezes i sekretarz finansowy Kasyer i sekretarz finansowy przy objęciu urzędu składają poręczenie na sumy wyznaczone przez Zarząd Główny.

Powyższe ustawy przyjęte zostały przez reprezentantów prawomocnych: 1) Zjednoczenia Polsko. Kat. p. o. B. S. J.; 2) Zjednoczenia M. B. Częstochowskiej; 3) Unii św. Józefa z Pittsburga; 4) Związku Polaków w Ohio; 5) Stowarzyszenia Polskich Księży świeckich w Ameryce; 6) Stowarzyszenia Księży Polskich z Zachodu; 7) Macierzy Polskiej; 8) Unii; — nadto przez reprezentantów osad: 1) Niep. Poczęcia, South Chicago; 2) św. Trójcy i 3) św. Józefata z Chicago; 4) św. Stanisława z Steubenville, Ohio; 5) M. B. Różańcowej z Baltimore i 6) św. Wojciecha z Grand Rapids, Mich.

**Ks. K. Sztuczko, C. S. C.,**
I Sekretarz W W.
Chicago, Ill., 26 paźdz. 1907 r.

## KONIEC KONFERENCYI POKOJOWEJ.

Haga, Holandya, 21go paźdz.— Jak już przedtem krótko nadmieniliśmy, zakończyła się tu uroczyście druga konferencya pokojowa. Na galeryach sali rycerskiej zaprowadzono loże, w których zajęli miejsca ambasadorowie i posłowie różnych państw ze swemi małżonkami oraz ministrowie holandzcy. — Prezydent konferencyi, delegat Nelidów, wygłosił długą mowę, w której podał w streszczeniu rezultat narad konferencyi, wyszczególniając ducha jednomyślności, którym wszyscy delegaci byli ożywieni.Najważniejszą rzeczą było, że na konferencyi były reprezentowane państwa z całego świata; obecność przedstawicieli państw centralno i południowo amerykańskich przyczyniła się do bliższego zapoznania się Europy z Ameryką. Po wyrażeniu podziękowania delegatom za ich wytrwałość w pracy, Nelidow zaproponował, aby wysłano telegram dziękczynny do królowej Wilhelminy. Senator Triana z Kolumbii poparł ten wniosek, dziękując królowej Wilhelminie za gościnność a prezydentowi Rooseveltowi za przyczynienie się do zwołania konferencyi, na co wszyscy delegaci zgodzili się jednogłośnie.

Zanim zamknięto konferencyę, przyjęto jeszcze następujące uchwały do protokółu:

„Druga konferencya międzynarodowa pokojowa została proponowaną przez prezydenta Stanów Zjednoczonych Roosevelta i na zaproszenie cesarza rosyjskego zwołała ją królowa Holandyi Wilhelmina. Sesyę swą rozpoczęła 15 czerwca 1907 r. w Hadze w hali rycerskiej, mając za zadanie rozwinąć dalej zasady ludzkości, które były przedmiotem obrad napierwszej konferencyi pokojowej.''

Potem następuje lista delegatów poszczególnych państw, a następnie uchwała opiewa:

„W szeregu posiedzeń, trwających od 15go czerwca do 18go października, podczas których zawsze było życzeniem delegatów odpowiedzieć zamiarom inicyatora konferencyi jako też poszczególnych rządów, biorących w niej udział, powzięto następujące uchwały:

1) Pokojowe załatwienie zatargów międzynarodowych.

2) Zaprowadzenie międzynarodowego sądu dla sądzenia nad skonfiskowaną własnością przez okręty wojenne podczas wojny morskiej.

3) i 4). Ustanowienie praw i obowiązków państw neutralnych podczas wojny lądowej i morskiej.

5) Ustawy o rzucaniu min podwodnych.

6) Ostrzeliwanie miast od strony morza.

7) Ściąganie długów zaciągniętych drogą kontraktów.

8) Zamienianie okrętów marynarki handlowej w okręty wojenne.

9) Traktowanie marynarzy, wziętych do niewoli.

10) Nienaruszalność łodzi rybackich.

11) Nienaruszalność służby pocztowej.

12) Prawa i zwyczaje, regulujące wojnę lądową.

13) Zastosowanie konwencyi genewskiej i czerwonego krzyża do wojny morskiej.

Prawo do podpisania tych uchwał pozostawia się do 30 czerwca 1908 r.

## KORESPONDENCYA.

Carnegie, Pa. 29 Paźdz. 1907 r.

Szan. Panie Redaktorze!

Raez Pan umieścić w łamach Wielkopolanina niniejsze parę słów.

Parę dni temu odbyło się u nas 40to godzienne Nabożeństwo, — które się rozpoczęło 17go, a zakończyo się 19go Października wieczorem.

Do pomocy naszemu proboszczowi Wiel. ks. Poszukanis w tak wielkiej pracy, przybyli następujący księża:

Ks. Dereszkiewicz z Latrobe, ks. Ostaszewski z New Salem, ks. Rachwalski z Pittsburga, ks. Odziemczewski z Donora, ks. Tyszka z Canonsburg, ks. Jaworski z par. św. Józefata S. S.; ks. Tomaszewski, ks. Baczewski prob. par. św. Józefata ze S. S.; ks. Smełsz z Pittsburga; ks. Rykaczewski z Braddock; ks. Wojszner z McKees Rocks; ks. Krupiński z Mammoth; ks. Banasiewicz z Glen; ks. Retka z Pittsburga; ks. Czepanis; ks. Abramajtis; ks. Skarzyński.

Nabożeństwo rozpoczęło się solenną Mszą św., którą celebrował ks. Dereszkiewicz z Latrobe, 18go celebrował ks. Odziemczewski z Donora, 19go celebrował ks. Tomaszewski. Nieszpory odbywały się każdego dnia o pół do 8ej wieczorem, na których za każdą razą kościół był przepełniony słuchaczami Słowa Bożego, które im prawili z kolei ks. Rachwalski, ks. Jaworski i ks. Tomaszewski.

Wielebni Ojcowie nie szczędzili trudów i pracy, by dojść do pożądanego celu, aby w sercach słuchaczy zapalić prawdziwy ogień miłości ku Ojcu Niebieskiemu, od którego tyle łask i darów jesteśmy każdego dnia odbiorcami. To też widocznem było, iż Wiel. Ojcowie nie na sercą skaliste rzucali ziarna słowa Bożego. Tu i tam podczas kazań, widziećć było można łzą zroszone oczy. — Do późna w nocy pracowali Ojcowie w konfesyonałach, by naprowadzić zbłąkane owce Chrystusa do celu do którego dążyć powinny. Tłumy wiernych przystępowały każdego dnia do stoł Pańskiego, by posilić się Chlebem Anielskim na dalszą drogę ziemskiej pielgrzymki.

Nieszpory odprawiali z kolei: — ks. Ostaszewski, ks. Tyszka, ks. Baczewski.

Że wszystko odbyło się w jaknajepszym porządku i że tak dzielnych mieliśmy kaznodziei, mamy do zawdzięczynia naszemu kochanymu prob. ks. Fr. Poszukanis.

On to sprowadził Wiel. księży, aby nas nauczali jak żyć po Chrześcijańsku a potem dostąpić wiecznego żywota. On nas zachęca, prosi i błaga, cały czas jak jest pomiędzy nami, abyśmy zaprzestali żyć dla czarta a raz poczęli pracować nad zbawieniem swej duszy. — On jest zarazem i dobrym gospodarzem, bo od czasu jak jest u nas to znacznie naszą parafię podniósł w górę!

W imieniu parafian składam serdeczne dzięki najprzód naszemu Proboszczowi że nam tyle Kapłanów zaprosił i wszystkim Księżom, którzy przybyli staro Polskie Bóg zapłać.

A także i miejscowy organista p. W. Tasz składa również serdeczne dzięki za pomoc co dzienną pp. S. Wężykowi i p. Balcerzakowi, którzy byli łaskawi — pomimo swych zajęć — być obecnemi na każdych Nieszporach. Jako też składam dzięki pp. organ. z Pittsburga p. Sierpieńskiemu i p. Stasiewiczowi z McKees Rocks, którzy przybyli na zakończenie 40 godziennego Nabożeństwa a także i wszystkim tym, którzy byli zaproszzeni, a nie przybyli, sążniste Bóg zapłać. — Nadmienić tu można, iż na posiedzeniu Tow. pp. organistów Pol. Lit. Słow., była zalecana jedność i wspólna pomoc w podobnych okolicznościach, — cześć wam i chwała za gorliwość waszą. — Z braterskim pozdrowieniem:

**Parafianin.**

## KORESPONDENCYA.

New Kensington Pa. 28 paźdz. '07.

Drodzy Rodacy!

Za staraniem wszystkich Tow. w New Kensington Pa., odbędzie się w niedzielę dnia 10go Listopada '07 ogólny obchód listopadowy.

Towarzystwa uniformowane i nieuniformowane, są proszone wziąć (in corpore) udział w żałobnem Nabożeństwie również i w żałobnych Nieszporash które rozpoczną się o godz. 2giej po południu.

Tow. Kościelne i Narodowe razem z Wnym ks. Proboszczem Fr. Pikulskim, ile możności, czynią starania ażeby obchód ten, przy licznym udziale rodoków wypadł jak najpomyślniej.

Zapraszamy Was Bracia i Siostry Polki do jak najliczniejszego wzięcia udziału w niniejszym listopadowym obchodzie i pokażmy przez to że choć na obczyźnie nie zapomnieliśmy o obowiązku, którego Ojczyzna na nas włożyła i że umiemy uczcić ten nam drogi i pamiętny dzień Listopadowego powstania w którem to nasi Ojcowie krew przelewali.

My drodzy bracia już nie z orężem w ręku i przelewem krwi mamy obchodzić ten dzień lecz przez korną modlitwę w czasie żałobnego nabożeństwa uczcijmy ten wiekopomny dzień listopadowy i pozostawmy sobie jako wspomnienie po naszych ojcach.

Po żałobnych nieszporach proszeni są wszyscy do „Opera Hali'' przy Fourth ave., pomiędzy 11tą i 12tą ulicą; gdzie redemonstrowany będzie obchód przez wygłoszenie mów w polskim i angielskim języku ażeby o ile możności dać i inno - narodowcom poznać nas, przez to poprzestali nas lekceważyć jak to dotychczas czynią.

W imieniu Towarzystw zapraszamy do jak najliczniejszego współudziału.

Z szacunkiem
St. Nadolski,
Jeden z komitetu obchodowego.

## Moskwicia zakazuje pewnych modlitw w szkole.

Generał-gubernator warszawski wydał następujący okólnik, rozesłany do wszystkich biskupów w Królestwie Polskiem:

„Doszło do mojej wiadomości, że na odbytem w sierpniu br. w Warszawie zjeździe księży prefektów, w liczbie uchwał podjęto między innemi rezolucyę w sprawie zastąpienia w zakładach naukowych modlitw, odmawianych obecnie przed rozpoczęciem lekcyi i po ich ukończeniu przez b. Komisyę Edukacyjną. Ponieważ w modlitwach, zredagowanych przez rzeczoną komisyę, w odróżnieniu od odmawianych obecnie w zakładach naukowych, nic nie jest wspomniane o Monarsze, uznaję projekt, zalecany przez zjazd prefektów, za demonstracyę polityczną, przytem bezwarunkowo niedopuszczalną. Zarazem nie mogę się zgodzić na to, ażeby zastąpienie jednych modlitw przez inne mogło być przeprowadzone przez duchowieństwo wbrew woli zwierzchności dyecezyalnej Wobec tego proszę Waszą Ekscelencyę o wywarcie odpowiedniego na księży prefektów podwładnej dyecezyi wpływu i o zawiadomienie mnie o środkach przez Waszą Ekscelencyę przyjętych. Ze swej strony uznaję za niezbędne uprzedzić Waszą Ekscelencyę, iż jeżeli dojdzie do mojej wiadomości, że w którymkolwiek z zakładów naukowych przedsięwzięte będą modlitwy byłej Komisyi edukacyjnej, to względem prefektów tych zakładów naukowych będą przezemnie przedsięwzięte najsurowsze środki, przysługujące mej władzy na zasadzie obowiązujących w guberniach Królestwa Polskiego przepisów stanu wojennego.















### AGENCI „WIELKOPOLANINA''

Agentami „Wielkopolanina'', upoważnionymi do zapisywania abonentów, do zamawiania ogłoszeń i robót drukarskich dla „Wielkopolanina'' i do kolektowania wszelkich należności za prenumeratę, ogłoszenia i druki, są następujący panowie:

—ooo—

**Pittsburg, Pa.**
F. B. Machnikowski, Polski Skład Książek i Stacya Pocztowa, 2208 Penn ave.
F. Szarejko, 2711 Pen ave.

—ooo—

**South Side.**
A. Dolata, 2315 Mission str.,
J. Kopera, 1908 Harcums Alley.
S. Krantz, 2631 Josephine str.,
J. Maciejewski, 145 Pius str.,
Andrzej Nowak, 1911 Larkins a'y.

—ooo—

**Barnesboro, Pa.**
V. J. Pendracki.
**Braddock, Pa.**
F. Kanarkowski, 852 Talbot ave
**Carnegie, Pa.**
A. Wodziński, 401 Carothers ave.
J. Świtała, 9 Orchard st., Glendale.
**Claridge, Pa.**
John Bush.
**Duquesne, Pa.**
W. Gaca, 101 Medeow street.
**Erie, Pa.**
V. Filipowski. 529 E. 14 st.
**Everson, Pa.**
K. Firlik.
**Ford City, Pa.**
F. Sporny, box 142.
**Forest City, Pa**
M. Wiśniewski, box 551.
**Glassport, Pa.**
F. Królikowski.
**Johnstown, Pa.**
L. Gac, 416 Broad str.
**Mount Carmel, Pa.**
R. W. Rosiński, 439 — 5 st.
J. Kaźmierczak, 213 Walnut st.
**Nanticoke, Pa.**
J. Elbert, Market st.
**Natrona, Pa.**
B. Jasiecki.
**New Kensington, Pa.**
S. Nadolski. 1129 3rd ave., 11 st.
**North Braddock, Pa.**
V. Wiśniewski.
**Shamokin, Pa.**
P. Wachowiak, 901 Hemlock st.
**Shenandoah, Pa.**
A. Krawczyk, 330 Main str.
**United, Pa.**
W. Olmiński, box 35.
**Vandergrift, Pa.**
H. Kamiński.

—ooo—

**Alpena, Mich.**
M. Snigurski, 301 — 11 st.
**Argenta, Ark.**
M. P. Wilkiewicz, 316 W. 7 st.
**Ashton, Neb.**
T. Jamrog.
**Bay City, Mich.**
A. Michalak, 708 Van Buren st.
**Brenham, Texas.**
J. Nowak.
**Brooklyn, N. Y.**
W. Grochowski, 151 Norman str
**Bondsville, Mass.**
Maciej Guła, box 198.
**Chicago, Ill.**
F. Świadek, 8341 Ontario ave.
**Częstochowa, Texas.**
A. Zajonc, Post Master.
**Detroit, Mich.**
J. Iwanicki, 780 Mitchel st.
**Dunkirk, N. Y.**
A. J. Papierski, 23 Genet st.
**Falls City, Texas.**
J. W. Szałwiński.
**Gaylord, Mich.**
W. Mankowski.
**Grand Rapids, Mich.**
T. Grzywacz, 149 Chatham st.
**Hartford, Conn.**
J. Kasperkiewicz, 150 Governor str.
**St. Hedwig, Texas.**
A. Strzelczyk.
**Isadore, Mich.**
M. Brzeziński,
J. Rosiński, Jr., Post Master.
**Lockhart, Texas.**
T. Szałwiński, R. F. D. No. 21.
**Manitowoc, Wis.**
A. Zondała, 25 & Washington st
**Marchee, Ark.**
N. Malachowski, Post Master.
**New Britain, Conn.**
W. Niedenthal, 32 Gold Str.
**Pulaski, Wis.**
M. Witczak.
**Radom, Ill.**
J. Brzeziński.
**Schenectady, N. Y.**
Michał Grenewicz, 499 Van Guisting Ave
**Trenton, N. J.**
J Kłosowski, 644 Indiana Str
W. Janczak, 644 — 2nd Str.
**Wheeling, W. Va.**
J. Turczyński, 4412 Wetzel st.
**Yorktown, Texas.**
A. J. Styra.

## ZIEMIE POLSKIE POD PRUSAKIEM.

### Sędziwy wiek.

Stuletnich ludzi i starszych jeszcze znaleziono w państwie pruskiem 52 i to 43 kobiet, a tylko 9 mężczyzn. Wśród mężczyzn był jeden jeszcze kawalerem, a 8 wdowcami, wśród kobiet było 39 wdowami, 2 pannami, jedna zamężna i jedna rozwódką. Najwięcej sędziwych ludzi było na Śląsku, bo 10, w Księstwie zaś 9, i to 8 kobiet i jeden mężczyzna.

### Bydgoszcz.

W obwodzie bydgoskim nie wolno w tym roku strzelać saren. Tak postanowił wydział obwodowy bydgoski.

### Kcynia.

Pan Ziółkowski z Palmirowa, wróciwszy z polowania oddał nabitą fuzyę synowi. Chłopiec atoli upadł przyczem fuzya wypaliła. Córeczka p. Z. zabitą została na miejscu, a pani Z. ciężko ranna.

### Kościan.

Robotnicy galicyjscy, pracujący w tutejszej cukrowni, zastrejkowali nagle, co spowodowało, iż odstawiono ich do granicy. Powodem strejku jest marny zarobek.

### Grodzisk.

Nowy zamach wykonano na wolność obywatelską Polaków. Zarząd tutejszej giełdy strzeleckiej otrzymał od rejencyi pismo z żądaniem, aby członkowie giełdy należący do „Straży“ lub „Sokoła“ z Towarzystw tych niezwłocznie wystąpili.

Spodziewamy się, że grodziska giełda strzelecka, do której zresztą należą odpowiedź i wywiąże się ze sprawy tej z godnością.

### Poznań.

Redaktorem „Dzien. Pozn.“ jak nam donoszą, ma zostać redaktor warszawskiego „Słowa” p. Donimirski. Wybór ten byłby szczęśliwy. bo p. D. uchodzi za zdolnego dziennikarza, jest wprawdzie konserwatystą, ale konserwatystą nieuprzedzonym zna stosunki nasze, bo pochodzi z Prus Królewskich, a jest miłym w obejściu i umiejącym podbijać sobie sercą.

Opowiadają też o tem, jakoby p. dr. Mycielski z Gałowa był kandydątem na stołek redaktorski w „Dzien. Pozn.“, półgłębkiem mówią także o p. Waleryn Łebińskim i innych dość licznych kandydatach, wprawdzie nie mających pojęc. o publicystycznej pracy — ale mających plecy jak familianci, a tacy przecież muszą być zdolni do wszystkiego!....

### Nowy Drzymała.

Z Bukowca piszą do „Gazety Polskiej.“ Osławiona ustawa osadnicza, której tak wspaniałym kwiatkiem jest „wóz Drzymały“ dała się także we znaki tutejszem wyrobnikowi Trawickiemu.

W zeszłym roku jeszcze Trawicki stawił wniosek do komisarza obwodowego o pozwolenie pobudowania domu mieszkalnego na parceli, którą dostał z żoną. Zanim pozwolenie to otrzymał, zapytał się komisarza, czy może zwozić materyał budowlany, na co komisarz się zgodził, jak i na wywiercenie studni na placu budowli Gdy więc przyszło pozwolenie Trawicki już był zwiózł cegły 22 tysiące po 24 mk. oraz drzewa za 330 marek, wapno było ugaszone, piasek przyszykowany i trzeba było tylko zacząć budowlę. Gdy wtem zjawił się woźny komisarza i zastawszy tylko żonę Trawickiego, zażądał od niej, aby mu wydała z powrotem pozwolenie na budowę. Trawicka, nie spodziewając się niczego złego, pozwolenie wydała.

Tymczasem po kilku tygodniach nadeszło z rejencyi rozporządzenie, zakazujące budowy domu na mocy osławionego paragrafu 13 b. ustawy osadniczej. Trawicki pisał i prosił, gdzie tylko wiedział, lecz napróżno, a tymczasem nagromadzony materyał budowlany się niszczy, drzewo gnije. Nie wiedząc sobie rady, Trawicki zamierza wyjechać za zarobkiem do Ameryki.

### Gniezno.

Senat kary trybunału państwa w Lipsku, obradował nad dwiema polskiemi broszurami, wydanemi w Gnieźnie, które wzywają do składek na rzecz polskiego skarbu narodowego. Trybunał dopatrzył się w tem przygotowawczej czynności do zdrady stanu i zarządził zniszczenie broszur.

### Wygnania.

Prusak bezustannie się znęca nad naszym polskim narodem. W ubiegłym tygodniu znowu setki zarobników polskich wyrzucili prusacy z powrotem do Galicji. Duchowieństwo niemieckie katolickie objawia takie zapędy germanizatorskie, że Polacy w Berlinie i w Prusach Zachodnich zagrozili przejściem no inny obrządek, gdyby to nie ustało. Rząd przygotował ustawę, aby na zgromadzeniach nie wolno było przemawiać w innym języku, tylko po niemiecku. Ostrze tej ustawy jest zwrócone głównie przeciw mowie polskiej. Jednem słowem, barbarzyństwa pruskie snują się bez końca.

### Chojna.

Z rą niemieckich wykupił gospodarz Pernak z Chojna, pod Rawiczem, gospodarstwo w Szymanowie za 75,000 marek. Dotychczasowym właścicielem był Niemiec Fidler, który przed kilku dniami nabył tamże inną posiadłość za 132,000 marek od radcy komisyjnego Hirscha. Majątek Kramsko, w pow. babimojskim, nabył p. Tomaszewski, dawniejszy właściciel Działkowa, pod Gnieznem, obecnie mieszkający w Poznaniu, od Niemca p. Adolfa Rudelusa. Kramsko ma 1,300 mórg.

### Poznań.

Pogrzeb ś. p. Władysława Łebińskiego, naczelnego redaktora „Dziennika Poznańskiego“, odbył się w Poznaniu, przy udziale tłumów publiczności. Przed zamknięciem trumny przemówił pierwszy poseł dr. Ludwik Mizerski. Imieniem Towarzystwa „Drukarni Dziennika Poznańskiego“ przemawiał szambelan Stefan Cegielski, imieniem redakcyi „Dziennika Poznańskiego“ dr. Wacław Swiniarski. Po tych mowach wyniesiono trumnę i ustawiono na karawanie, pokrytym mnóstwem wieńców od rodziny, przyjaciół, znajomych, redakcyi stowarzyszeń i innych.

Kondukt pogrzebowy prowadził ks. biskup Likowski w asyście licznego kleru.

### Ostrożny.

Sędzia: Czy pan jesteś pewny, że dałeś sygnał, zanim przejechałeś tego człowieka?

Oskarżony automobilista: Jak najpewniejszy, panie sędzio! Ja zawsze daję sygnał, zanim kogo przejadę.

### W sądzie.

Sędzia do złodzieja: A czy nie moglibyście mi pokazać; w jaki sposób petrasilibyście otworzyć kasę, bez śladów włamania i zamknąc napowrót?

Złodziej: Nie panie sędzio, to jest moja urzędowa tajemnica, której wyjawić nie mogę. Zresztą nabytego doświadczenia nie myślę, byle komu opomiadać! To wymaga wiele czasu i pracy!

### W sądzie.

Sędzia: Pański zawód?

Oskarżony: Garbarz.

Żona tegoż z płaczem: — Tak, ale on mnie garbuje.

## ZIEMIE POLSKIE POD AUSTRYAKIEM.

### Groźny pożar

jak donoszą ze Zbaraża, szalał w gminie Bazarzyńcach. Ofiarą płomieni padły obejścia 45 gospodarzy.

### Nowe ulice.

Rada miasta Lwowa uchwaliła nadać nazwy całemu szeregowi nowych ulic. Między innemi: przecznicę od Sadownickiej do Gipsowej nazwano ulicą Orzeszkowej, część Gołębiej nazwano ulicą Piotra Chmielowskiego, przecznicę między Hofmana a Głowińskiego ulicą Mikołaja Reja.

### Otrucie grzybami.

W wiosce Czyszkach pod Mościnkami zginęła cała rodzina włościan Walawskich wskutek otrucia grzybami. Jak zwykle na wsi bywa, dzieci nazbierały w lesie grzybów, a matka nie zbadawszy ich bliżej, zgotowała je i wszyscy jedli. Pomimo pomocy lekarskiej zmarł w kilka dni ojciec rodziny Jan Walawski i jego żona Rozalia, a wkrótce potem dwoje dzieci. Najstarszy chłopiec, który zjadł najmniejszą porcyę, uratował się, jak mówią sąsiedzi, jedynie tem, że napił się na “odtrucie“ silnej wódki.

### Na cele oświatowe.

Na czele kroniki, pod ujętem w żałobną obwódkę nazwiskiem Stanisława Czernieckiego, przynosi krakowski organ socyalistów „Naprzód“ następującą wiadomość:

W Rozwadowie nad Sanem zmarł w tych dniach aptekarz śp. Stanisław Czerniecki, który zapisał kilku członkom naszej partyi cały swój majątek i to na cele oświatowe.— Zmarły wyraził w swoim testamencie życzenie, ażeby — o ile możności w Krakowie — zbudowano dom ludowy, w którymby klasa pracująca miała ośrodek oświaty i rozwoju kulturalnego, oraz miejsce na zgromadzenia ludowe“.

### Za duszę Tad. Kościuszki.

Z powodu 90-letniej śmierci Kościuszki odprawiono 15 października nabożeństwo w katedrze na Wawelu przy ogromnym udziale publiczności. Sarkofag Kościuszki w grobach królewskich był pięknie udekorowany. — Na kamieniu pamiątkowym w rynku złożono duży wieniec z szarfami o barwach narodowych.

### Okradli żandarmów.

W Wysocku (pow. Turka), niewyśledzony dotąd złodziej dostał się do wnętrza posterunku przez okno i zabrał ztamtąd bieliznę, ubranie, zegarki i tysiąc sześćset kor. gotówki. A trzeba wiedzieć, że w domu nocował podówczas sam postenfirer! Złodziej sobie ta z tego nic nie robił!

### Przeciw Sienkiewiczowi.

W sprawie skargi, wniesionej przeciw H. Sienkiewiczowi przez sprawców napadu na wszechnicę lwowską, za jego odpowiedź na o s z c z e r s t w a Bjoernstona — donosi „Dilo“, że sąd wiedeński poruczył sądowi lwowskiemu przesłuchanie studentów oskarżycieli i że niektórzy z nich stawali d. 10 z. m. przed sędzią śledczym celem przesłuchania.

### O prawa wyborcze kobiet.

Na ręce posła Tomaszewskiego grono pań lwowskich wniosło petycyę do sejmu „w imię dobrze zrozumianego interesu narodowego, żądając zniesienia krzyczącej niesprawiedliwości i dotychczasowego upośledzenia kobiet w nowej ustawie wyborczej z obywatelami płci męskiej.

### Wydalania Polaków,

Z Oldenburga donoszą, że władze tamtejsze wydaliły około 100 polskich robotników, pochodzących z Galicyi, a zatrudnionych w okręgu Richtringen, jako uciążliwych cudzoziemców, z granic państwa niemieckiego.

### Przeciw umundurowaniu urzędników.

We Lwowie odbył się wiec, zwołany przez korporacyę krawiecką, przeciw projektowanemu przymusowemu umudurowaniu dla urzędników. Wiec był liczny, stawiło się przeszło 20 delegatów korporacyi krawieckich z prowincyi, niestety świat urzędniczy był słabo reprezentowany. Referenci podnosili, że sama już pogłoska o mającem nastąpić rozporządzeniu wywołała poważne przesilenie w przemyśle krawieckim, mianowicie sfery urzędnicze wstrzymały wiele zamówień garderoby jesiennej, przymus zaś pozbawiły w znacznym stopniu zarobku krawców krajowych, gdyż cała olbrzymia armia urzędnicza zwróciłaby się z zamówieniami do konfekcyonistów wiedeńskich. Uchwalono jednomyślnie rezolucyę, że w razie sprawdzenia się pogłosek. ma być wniesiony protest do władz kompetentnych, przysłana deputacya do ministeryum i parlamentu, natychmiast zaś powinno być wniesione ze strony posłów Rady Państwa zapytanie do rządu. Przemawiali na wiecu, między innymi, posłowie Głąbiński, Buzek i Hudec.

## ZIEMIE POLSKIE POD MOSKALEM.

### Białystok.

Donoszą pod datą 16 październik nika. Wobec trwających tu upałów, zakwitły bzy. Także drzewa owocowe zaczynają kwitnąć.

### Kijów.

Na zapytanie kuryi rzymskiej, czy może być dopuszczonem używanie języka rusińskiego w kościołach dyecezyi łucko żytomierskiej, biskup ks. Niedzialkowski odpowiedział odmownie. Jeszcze by też tego trzeba!? .....

### Powieszony.

Dnia 16go Października, na stokach cytadeli w Warszawie stracono skazanego przez warszawski sąd wojenny na śmierć przez powieszenie, Michała Stefańskiego. Brał on udział w zamachu na poborcę monopolowego Smirnowa w d. 28 grudnia r. z.

### Gajowi bandytami.

W lesie Branickiego, w pobliżu Miłośny, gm. Wawer, zaaresztowano, jak donosi „War. Dn.,“ stróżów: Władysława Wójcickiego, Józefa Lisińskiego, Macieja Borazińskiego i Jędrzeja Książka. którzy łupili przejeżdżających przez las pasażerów. Przy zaaresztowanych znaleziono trzy rewolwery.

### Siedlce.

Wydalenie z Królestwa. Wikaryusz z Włodawy ks. Cyraski na mocy rozporządzenia wojennego generał - gubernatora siedleckiego został skazany na niezwłoczny wyjazd z Królestwa Polskiego na cały czas trwania stanu wojennego.

Ks. C. nie wolno również przebywać w miejscowościach, w których wprowadzono stan wojenny lub w pobliżu fortec

### Wiosna w jesieni.

Niezwykła ciepła jesień wytwarzała w Polsce wielkie niespodzianki w przyrodzie. I tak w połowie Października, w ogrodach kwitły bzy, kasztany i wiśnie. Przytem panowała susza, tak, że w wielu miejscowościach oziminy nie powschodziły.

### Samosąd czyli lyncz.

Dnia 16go zgorzały wszystkie zabudowania gospodarskie p. Aleksandra Błędowskiego w Czekajowie. Jako podejrzanego o podpalenie aresztowano sklepikarza Michała Bednarskiego, który się przeciw p. Błędowskiemu niejednokrotnie odgrażał. Gdy B. przywieziono do Czekajowa, zgromadzony tłum rzucił się na niego i, mimo interwencyi wójta i strażników, zbił go niemiłosiernie. Odwieziono go do Radomią do szpitala, Bednarski wkrótce umarł.

### Wolno święcić rocznicę Kościuszki w Warszawie.

W 90tą rocznicę zgonu Kościuszki. Z okazyi przypadającej 90ej rocznicy zgonu Tadeusza Kościuszki, nakładem p. T. Nasierowskiego, ukazało się specyalne wydawnictwo arkuszowe. Zdobi je pięknie odrobiony wizerunek bohatera narodowego. W tekście zamieszczona jest biografia generała Kościuszki oraz wszelkie ważniejsze szczegóły z jego działalności. Cena wydawnictwa 10 groszy, czyni je dostępnem dla mas najszerszych.

### Demonstracya parafian.

Jak podają „Birż. Wiedomosti,“ ks. dodziewicz, jeden z kapłanów w kościele św. Katarzyny, w Petersburgu, miał wpaść w niełaskę swej władzy zwierzchniej, z powodu jednego z kazań Zabroniono mu wygłaszania kazań, a nawet miano przenieść na Litwę. Porafianie, dowiedziawszy się o nieprzyjemnościach, jakie grożą kapłanowi, zebrali się podczas jednego z nabożeństw w kościele w tak wielkiej liczbie, że kościół nie pomieścił wszystkich, i masa pozostała na ulicy. Zebrani podpisali prośbę o pozostawienie ks. Rodziewicza w kościele św. Katarzyny i wysłali ją do władzy zwierzchniej. (Gazeta Codzienna.)

### Prusacy umykają z Rosyi.

Pewnego dnia w połowie Października, zwracał uwagę przechodniów w Warszawie wielki wóz emigrancki, naładowany pakunkami, na których siedziało kilka kobiet i parę dziesiątków dziatwy różnego wieku. Obok kroczyła grupa mężczyzn w typowych rosyjskich kaszkietach na głowie. Ze jednak nie są to Rosyanie, poznać można było po wygolonych twarzach, pluszowych marynarkach i wielkich fajkach, których mężczyźni nie wypuszczali z ust. Dowiedzieliśmy się, że byli to Niemcy z gub. samarskiej, którzy dążą do Ameryki, nie mogąc wytrzymać wśród zaostrzonych obecnie stosunków z ludnością rosyjką.

## POLACY W AMERYCE.

### Żywcem pogrzebany.

We fabryce „Illinois Steel Co., w South Chicago znowu Polak stał się ofiarą stasznego nieszczęścia. 25 letni Jakób Szak, 8426 Green Bay ave., stał obok głębokiego zbiornika do którego zsypywano sproszkowany cement z młyna. Nagle nieszczęśliwy stracił równowagę i wpadł głową na dół w zbiornik. Inni robotnicy spostrzegli to i nadbiegli, ale za późno, by módz uratować zasypanego; tylko nogi jego już wystawały, zresztą zupełnie był zasypany cementem szybko się zsypującym. Próbowano Szaka wyciągnąć za nogi, ale to także się nie udało i wkrótce cement zasypał Szaka całego. Trwało długo nim zdołano wydobyć ciało uduszonego. Szak pochodził z Galicyi i był w owej fabryce zatrudniony od 18 miesięcy.

Płaćcie za „Wielkopolanina”.

WIELKOPOLANIN

PUBLISHED EVERY THURSDAY BY THE
POLISH PRINTING AND PUBLISHING CO.

Rev. C. TOMASZEWSKI, President & Treasurer.
L. MACHNIKOWSKI, Managing Editor.
56–22nd St., Pittsburg, Pa.
C. D. & P. T. TELEPHONE, 2263 GRANT.
P. & A. TELEPHONE, 2206 MAIN.

„WIELKOPOLANIN"
Tygodnik poświęcony sprawom Polsko-Katolickiego ludu w Północnej Ameryce
WYCHODZI W KAŻDY CZWARTEK.

Wszelkie korespondencye adresować należy:
„WIELKOPOLANIN"
56–22nd Street, Pittsburg, Pa.

Wszelkie przesyłki pieniężne adresować:
POLISH PRINTING AND PUBLISHING CO.,
56–22nd Street, Pittsburg Pa.

PRENUMERATA:
Rocznie w Stanach Zjednoczonych.....$1.50
Po za obrębem Stanów Zjednoczonych..$2.00
Pojedynczy numer.....5 c

ENTERED AT THE PITTSBURG POST OFFICE AS SECOND CLASS MAIL MATTER.

## UWAGI.

W Milwaukee, Wisconsin, staraniem i nakładem Wydawnictwa Kuryera Polskiego, wydany został dnia 1go Listopada pierwszy numer „Kurjera Ilustrowanego". Miesięcznik ten przedstawia się wspaniale tak pod względem technicznym jak pod względem doboru rycin i treści.

Format pisma: 10 przez 13 cali, o 20 stronicach przepełniony doborową treścią i dobrze wykonanemi rycinami. — Jest to najlepsze dotąd w Ameryce polskie ilustrowane pismo, aczkolwiek nie pierwsze, gdyż mieliśmy już dawniej w Ameryce próbki podobnych pism, jak „Dzwon" nowojorski przed laty itp. Obecnie też, coś od lat dwu wychodzi w Chicago ilustrowana „Macierz Polska" i tygodnik ilustrowany dla dzieci i młodzieży. Co do powagi i okazałości „Kuryer Ilustrowany" zajmuje dziś rzeczywiście pierwsze miejsce. Wydawnictwu życzymy powodzenia a Rodakom wogóle życzymy aby to piękne pismo znajdowało się w każdym polskim domu! Adres: „Kuryer Ilustrowany", Box 68 Milwaukee, Wis. Opłata tylko $1.50 rocznie, co jest bardzo tanio.

Dalsze szczegóły o tem piśmie i o nowym zakazie przeciw ks. W. Kruszce, musimy dla braku miejsca zostawić do przyszłego numeru, — jak również, z tej samej przyczyny musimy odłożyć dziś na bok aż do przyszłego tygodnia wiele innych uwag od Redakcyi.

* * *

Jest dużo publicznych kwestyi do omówienia, — jak n.p najnowsze orędzie Wydziału, — sprawa polskich Biskupów w Ameryce, angielska skarga Polish Press przeciw polskim szkołom i t. p. — lecz mimo najlepszej chęci redaktor musi z tem czekać cierpliwie, bo zbyt wiele jest ogłoszeń i „nadesłanych" artykułów. —

Tymczasem w sprawie polskiej w Pittsburgu podajemy na 1 str. korespondecyę polskiego Kapłana, Ks. Ostaszewskiego. — Nie bierzemy za takowe żadnej odpowiedzialności, bo jest podpisana imieniem i nazwiskiem Wielebnego Korespondenta. Jest ona trochę spóźniona, bośmy z razu wagowali się z jej umieszczeniem, nie chcąc narażać innych, lecz dziś ją umieszczamy i oświadczamy że repliki rzeczowe również zamieścimy. Niech się ta sprawa cokolwiek wyjaśni. — Redaktor.

(Nadesłane.)

### MYŚLI PODCZAS JESIENI.

Oto nadeszły pochmurne i dżyste dni jesienne. Białe przymrozki poranne pochylają ku ziemi ostatnie kwiaty w ogrodach; suche, — przejmujące wiatry otrząsają zwiędłe liście z drzew i spędzają je na kupę po dołkach i bruzdach; a na polach pustych i nagich nie usłysysz już śpiewu ptasząt polnych. Za każdym powiewem silniejszego wiatru powstają jakieś świsty i jęki pomiędzy gałęziami, a całość tworzy posępną jednostajną nutę. Krótko mówiąc, cała przyroda powleczona smutkiem i żałobą, przedstawia wszędzie obraz znikomości rzeczy ludzkich i pomału zamiera.

My zaś z oczami przyćmionemi dziwnym smutkiem, z głową nabitą posępnemi myślami, jakby przeczuciem wiedzeni, lubimy wtedy zwracać się sercem i umysłem w pozagrobową krainę. To też i kościół św. prowadzi nas w tamtą stronę tą dwojaką uroczystością: Wszystkich ŚŚ. i Zaduszek.

„Gdzie szukać takiej religii, jak ta, woła z tego powodu głośny pisarz katolicki, Józef de Maistre, która wkłada obowiązek pamiętania o bliźnich i wynosi ponad wszystkie cnotę nadziei! Która uświęca i ożywia tak jedno, jak drugie, przez tkliwe, a razem moralne obrzędy i obchody!.. Świat ze złem walczący podaje pomocną dłoń światu cierpiącemu, a drugą wyciąga ku światu tryumfującemu!"

O, tak, uroczystość W. W. Świętych budzi w nas wspomnienie o tych, których już nie masz między nami na świecie; ich dusze, tak nam niegdyś bliskie, powstają niejako z grobów, gdzie, być może, zamieszkała już niepamięć i zapomnienie.

A oto jakby znowu powracali w zacisze domowe. Przywodząc na pamięć uciechy dawniejszej przyjaźni, otwierają na nowo bolesne rany żałosnej rozłąki i rzucają na nasze sztuczne uciechy doczesnego żywota całun melancholiczny smutku i żalu. O dniu okrutny, w którym patrzyliśmy na wymykanie się z naszych objęć na łożu śmiertelnem i ulatywanie w krainę wieczności!

Wszelako mimo okropnej boleści w owych nieznośnych chwilach, zrozumieliśmy dobrze, patrząc na ich konanie, iż śmierć może być słodką i błogą; gdy bowiem wszyscy w około nich płakali, oni spokojnie i z uśmiechem na ustach, zdaje się już patrzeli na ostatnią swą godzinę, która im była jutrzenką radosnego dnia wiecznej szczęśliwości. Tak umierają ludzie święci albo raczej tak się rodzą i uchodzą do lepszego świata, jak się o tem wyraził jakiś poeta:

„By się odrodzić do owej krainy trzeba stąd odejść i zniknąć na zawsze".

Tak pokończyli ci, których nam Bóg dał za przyjaciół pod rozmaitemi nazwami, a którzy przez swoją dobroć i inne chrześcijańskie cnoty uprzyjemniali nam to ziemskie i doczesnę życie: wszyscy oni prędzej czy później do nieba się dostaną i będą na wieki szczęśliwi i święci!

Co to za święta była ta nasza matka, która nas uczyła pacierza i tłómaczyła, jak kochać Jezusa! Co to za święta ta matka, tak miła z wejrzenia, tak mężna i czuła, której oblicze jaśniało niebiańskiem światłem, ilekroć nam mówiła o miłości ku nam Boga.

„Oto już więcej niż 20 lat, rzekł pewnego razu głośny poeta francuzki, Franciszek Coppee, jak moja matka umarła: miałem zawsze serce dobrego syna; to też w owym dniu pamiętnym jakby coś miłego i rozkosznego zamarło we mnie... Powtarzając przez tyle lat te same modlitwy, których mię matka w dzieciństwie nauczyła, usiłowałem ciągle całą mą duszą wznieść się ku Bogu. Niezachwiana ufność zobaczenia się z nią kiedyś zmuszała mię do wierzenia w życie wiekuiste. Ach, jakże ja myślałem o mojej matce w owym dniu, kiedy dla zasłużenia sobie na to szczęście i dla spotkania się z nią w niebie, przyrzekałem sobie, że przez cały czas, jaki mi pozostaje, będę ciągle marzył o rzeczach najszlachetniejszych i pełnił najlepsze i najzacniejsze."

A owi zacni i szlachetni starcy, chcę mówić nasi ojcowie i dziady według ciała i ducha, którzy nawet w swoim podeszłym wieku dawali nam przykład surowego życia, byli już świętym na tym świecie i tęsknili do wolności synów Bożych.

Tak samo i owe dusze niewinne tak chłopiąt, jak i dzieweczek, — których żaden podmuch grzechu nie splamił i nie pozbawił anielskiej piękności, pozostały świętemi. Jakby najczystsze gołąbki spłoszyły się i uciekły od tego cuchnącego błota, jakiem jest nasze popsute społeczeństwo. Gardząc uciechami tego świata, wzbiły się ku niebu z cichem westchnieniem: niechaj żyje Jezus!

O wy wszyscy zacni i pobożni ludzie, którzy na drodze swego żywota spotykaliście takie świętobliwe osoby, czy to w rodzinie, czy między przyjaciołmi, czy wreszcie między znajomymi i sąsiadami, powiedzcie, czy może być coś słodszego nad wspomnienie o nich czy może być coś milszego nad samą myśl o ich czynach i mowach? Niestety, opuścili nas, odeszli od nas!

Naprożnobyśmy ich szukali pomiędzy nami; naprożnobyśmy — chcieli zachować coś z nich, patrząc na pamiątki po nich, na te szczątki będące ich relikwiami.. Odeszli od nas!

Tylko nadzieja zobaczenia ich znowu kiedyś zmusza nas do wiary w żywot wiekuisty, jako i poetę:

Odeszli od nas, mój Boże, wszyscy nam drodzy, kochani.
Jedni po drugich ulatywali od nas w bezbrzeżne krainy.
Ach jakże wielkie zostały po nich pustki w rodzinie!
Najprzód umarł ojciec, a potem matka, później bracia i siostry!
Wszyscy nas opuścili, wszyscy odeszli, a dokąd? —

— Do nieba!

Nie płaczmy więc nad nimi i nie rozpaczajmy w naszem utrapieniu. Żyją oni i wiecznie żyć będą a my z nimi razem. O tak, jeszcze my usłyszymy ten głos miły, serdeczny, kochany najdroższego ojca i najmilszej matki. — Jeszcze my uściśniemy te najżyczliwsze i najtroskliwsze ręce, które nas w naszem dzieciństwie obejmowały i tuliły do serca; które się unosiły nad naszemi głowami i błogosławiły nam w godzinę śmierci. —

Jeszcze my odnajdziemy tam w górze owo serce, które biło zgodnie z naszem sercem; ową duszę, która płonęła i płonie ogniem najczystszej miłości tam, skąd płyną, promienie wiekuistej światłości:— „**Ego vivo,** żyję ja, rzekł Chrystus do uczniów swoich; żyję tam w zjednoczeniu ze wszystkiemi uwielbionemi członkami moimi — czyli wybranymi. **Ego vivo et vos vivetis.** Żyję tam w niebie z waszymi krewnymi i przyjaciołmi drogimi i wy tam także, moje dziatki, przyjdziecie; tylko się ćwiczcie na ziemi, jak oni, w cnotach chrześcijańskich, aby umrzeć świętobliwie i ożyć na nowo w rajskich rozkoszach."

Chwytajmy łakomie te głosy płynące z nieba w dzień Wszystkich Świętych, a wznosząc ku nim gorące modły, prośmy ich, tych naszych śś. i pobożnych przodków którzy sobie utworzyli z tego życia doczesnego drabinę ku niebu, jak się wyraził Montalembert, aby nas wiedli drogą, prostą i bezpieczną do błogosławionej wieczności.

Oby przez święte przykłady, jakie nam zostawili, mogli za dusze nasze wywierać dobroczynny — wpływ! Tam w przybytkach niebieskich żebrzą dla nas o łaskę i miłosierdzie. A pełniąc przy Chrystusie, królu wszystkich wieków, przez swoje modły i wstawiennictwo obowiązki orędowników, rządzą zarazem światem i naszemi losami. Ach, któżby zliczył wszystkie dobrodziejstwa, jakie zawdzięczamy ich zasługom i ich potężnemu orędownictwu?

Wielcy Święci! wyście naszymi wzorami,
My będziem waszymi naśladowcami;
My pragniemy być wam wiernymi,
Bądźcie nam opiekunami pewnymi!

Głośny kaznodzieja, Lacordaire, wyrzekł kiedyś, że nie wiele jest takich świąt w naszej religii, któreby z uczuciem radości łączyły wspomnienie smutku i żałoby. Otoż do nich należy uroczystość Wszystkich Świętych; a nawet połączenie radości ze smutkiem stanowi jej cechę szczególniejszą.

Po nieszporach uroczystych milkną naraz radosne pienia i Kościół przywdziewa na się żałobne szaty. Następna noc pokrywa wszystko swym cieniem i rozpoczyna święto umarłych — Zaduszki. Wszystkie modły wznoszą się za nich, wszystkie obrzędy i pienia przybierają ton żałobny:

Z oddali słychać jęk dzwonów żałośnie brzmiący ponad miastem;
A zacny chrześcijanin od rana składa Bogu w ofierze.
Przenajdroższą krew Boską, jako okup dusz zmarłych.
I gdy już się dzień skłania ku swemu zachodowi,
On jeszcze wyśpiewuje w świętych pieniach psalmowych
Udręczenia i męki dusz w Czyścu cierpiących.

Jest bowiem jakiś świat pełen tajemnic, gdzie pokój łagodzi boleści, gdzie się odbywa pokuta z miłością, gdzie kara przynosi nadzieję, gdzie wolni od grzechów oczyszczają się co raz więcej: Jest to świat, albo Kościół Cierpiący.

Jeśli nasze serca ściskają się na myśl o mękach czyścowych, jakie ponoszą nasi zmarli rodzice i rodzeństwo, okażmy im w czynie, że mamy dla nich współczucie i politowanie. Kościół, który wzdycha z nimi w uroczysty dzień Zaduszny, stara się wzruszyć naszą czułość względem nich: przykazuje nam modlić się za nich, odprawiać Mszę św. za spokój dusz cierpiących. Nie zaniedbujmy tych śś. powinności przynajmniej przez ten miesiąc listopadowy.

Lecz choćby nawet wszystkie rodziny chrześcijańskie dopełniały tych powinności względem swoich zmarłych, to nie mało zostawałoby bez żadnej pomocy, gdyż niemało jest takich, co nie pozostawili po sobie ani krewnych ani przyjaciół; takich, o których śmierci nikt nie wie; których pamięć przeklinają i poniewierają albo jeszcze których rodziny obchodzą się bez modlitwy. Jednem słowem dusze opuszczone, nie mające z nikąd żadnego ratunku, stanowią niemałą cząstkę zastępów cierpiących w Czyścu.

Za te biedne dusze módlmy się wszyscy, i przynaglajmy niebo do litości i miłosierdzia.

### JAK SIĘ POZBYĆ KASZLU.

P. Franciszek Kret z Deweyville, Texas, pisze co następuje: „Miałem ciężki kaszel. Wtedy począłem używać Severy Balsam na płuca i po jednej użytej butelce, ból w piersiach i kaszel ustał, i teraz dzięki temu lekarstwu, jestem zupełnie zdrów." Słowa te wykazują wysoką pożyteczność Severa Balsamu na płuca. Jest to najlepsze lekarstwo na kaszel, choroby płuc i gardła. Cena 25c. i 50c. we wszystkich aptekach albo u W. F. Severa Co., Cedar Rapids, Iowa

### KORESPONDENCYA.

Carnegie, Pa. 4go Listopada br.

Szan. Red. Wielkopolanina!

Prosimy o umieszczenie niniejszej Odezwy do Szan. Towarzystw w Pittsburgu i okolicy.

**Rodacy!**

Zbliża się czas 77-ej rocznicy powstania Listopadowego, gdy Ojcowie nasi, ówczesna młodzież — chcąc zrzucić z siebie jarzmo niewoli Moskiewskiej, — porwała za broń z okrzykiem: „Śmierć tyranowi"!

I chociaż później ulegli przemocy, jednak pamięć o tem została zapisaną w dziejach Świata a tembardziej w sercach nas Polaków, którzy mamy obowiązek obchodzić uroczyście te pamiątkę tak chlubną dla nas, lecz zarazem i smutną, bo ci Bohaterzy, którzy nie przelali krwi na polach Grochowa, Ostrołęki i innych miejscach, ci zmarli w lodach Syberyjskich.

Że rok rocznie Polacy w różnych częściach Ameryki, urządzają Obchody żeby przypomnieć sobie te chwilę i aby poświęcić parę godzin na rozmyślanie tej smutnej przeszłości, to też i my Polacy zamieszkali w Carnegie, Pa., postanowiliśmy uczcić tę pamiątkę Obchodem.

A więc Towarzystwa kościelne oraz narodowe jak z jednej tak i z drugiej Parafii porozumiawszy się ze sobą i z Wiel. Księżmi: Banasiewiczem i Poszukanisem i wybrały do tego Komitet,— który ma się zająć przygotowaniami Obchodu.

Postanowiono zatem urządzić Obchód w dniu 24go Listopada; Towarzystwa miejscowe wezmą gromadnie udział, zbierając się w polskiej szkole w Carnegie o godz. 2-ej po południu zkąd wyruszą pochodem do kościoła na Glendale aby być obecnemi na nieszporach żałobnych, które odprawi Wiel. ks Banasiewicz. — Poczem nastąpi wymarsz do sali Carnegiego, gdzie wygłoszone będą mowy przez Wn. ks. ks. Poszukanisa i Banasiewicza, oraz deklemacye dzieci szkólnych z Carnegie i Glendale i będą odśpiewane niektóre pieśni Polskie przez chór męzki z Glendale.

Bardzo pożądanem byłoby, aby Polacy zamieszkali w okolicy przybyli jaknajliczniej na dzień wyżej wymieniony i obecnością swoją przyczynili się do uświetnienia Obchodu, o co prosi Szanowne Towarzystwa i Publiczność Komitet Obchodu.

**Michał Gierłowski**, prezes.
**Woj. Tasz**, sekretarz Obchodu.

### MYŚLI I ZDANIA.

Od najmniejszych upadków zaczynają ci, którzy w największe wpadają. Nikt od razu ani złym ani dobrym się nie stanie.

* * *

Ręka ubogiego jest skarbnicą Boga, i w tej to skarbnicy Bóg zgromadza swój skarb. To co tam składasz, wiecznie Pan trzyma pod swą strażą i nigdy tego nie rozprasza.

* * *

Miłość często nie zna granic, — lecz jako woda wrząca rozlewa się na wsze strony.

* * *

Miłość ciężaru nie czuje, o trudy nie dba, porywa się nad siły, o podobieństwo nie pyta, bo wszytko mniema dla siebie podobnem i dozwolonem.

**Żadna drukarnia nie jest w stanie wykonać tak gustownych robót drukarskich, jak drukarnia „Wielkopolanina". Czcionki zupełnie nowe, robota pod dyrekcyą doświadczonego foremana. Praca gustowna i nigdzie nie dorównana Oddajcie nam wasze druki. Ceny umiarkowane i stałe.**

Płaćcie za „Wielkopolanina".



**Czas płacić za „Wielkopolanina"..**

# SPRAWOZDANIE FINANSOWE

## KASY POŚMIERTNEJ UNII ŚW. JÓZEFA,

### za miesiąc PAŹDZIERNIK, 1907.

### DOCHOD.

| | |
|---|---|
| Bilans z Wrześlia | $ 7,985.43 |
| Dochód w Październiku | 1,865.58 |
| Razem | $9,851.01 |

### ROZCHÓD.

| | |
|---|---|
| Pośmiertne za Lenoardę Kaniecką z gr. IX | 250.00 |
| Abonament za Październik | 64.10 |
| Za książkę dla sekr. Unii | 2·00 |
| Razem | $316.10 |

W kasie pozostaje ........ 9,534.91

Pozostałość rozdziela się:

| | |
|---|---|
| Na fundusz kasy Żelaznej | $9,421.88 |
| " " " pośmiertnej | 59.88 |
| " " " Federacyi | 53.15 |
| Razem | $9,534,91 |

Na miesiąc LISTOPAD są do skolektowania za następujące wypadki śmierci:

| | |
|---|---|
| Pośmiertne za J. Klawona z gr XVI | 750.00 |
| " " Fr. Patra z gr XVI | 750.00 |
| Razem | $1.500.00 |

Unia liczy obecnie 1096 członków ubezpieczonych na 750.00
" " " 286 " " " 500.00
" " " 236 " " " 250.00

Razem.... 1618 członków.

Mężczyzn należy 1352
Niewiast " 266

Opł. od człon. ubez. na $750, 1.20 p.m. 10c org. 5c raz. 1.35
" " " " " 500, 80c " 10c " 5c " 95
" " " " " 250, 40c " 10c " 5c " 55c

Z szacunkiem
A. KAŹMIERSKI.
Sekretarz Finansowy

**P. S.** Niniejszem zwracamy uwagę, iż z kasy pośmiertnej wypłacono czyli oddano do kasy żelaznej w sumie $1,400.00 jako zaliczkę na wypożyczoną sumę $2,600.00 które były zaciągnięte na wypłacenie pośmiertnego

### UWAGA!

Uprasza się sekretarzy wszystkich grup Unii, którzy dotychczas nie raczyli nadesłać pieniędzy za wysłane bileciki na korzyść Ochronki Polskiej w Emsworth Pa. ażeby tę rzecz mogli uskutecznić do 17go b. m. i nadesłać pieniądze lub też nie rozprzedane bilety.

Sprawozdanie z sprzedaży, a mianowicie ile każda z grup rozprzedała biletów, umieścimy w pierwszym tygodniu listopada.

Z szacunkiem
ZARZĄD UNII św. JÓZEFA

## *Sprawozdanie*

**Sekretarza prot. z ostatniego posiedzenia. Na ostatniem posiedzeniu Zarządu Unii św. Józefa zostali przyjęci następujący członkowie i członkinie.**

| No. Gr. | Imię i Nazwisko | Wiek | Wys. Ubezp. |
|---|---|---|---|
| 2 | Krygel Wł. | 28 | $ 500.00 |
| 2 | Krygel Józefa, | 20 | 250.00 |
| 3 | Semkowska W. | 22 | 250.00 |
| 4 | Swierkowski St. | 30 | 500.00 |
| 4 | Swierkowska M. | 30 | 250.00 |
| 4 | Budny Ig. | 35 | 500.00 |
| 4 | Budna Fr. | 28 | 250.00 |
| 8 | Lewandowski J. | 31 | 500.00 |
| 8 | Lewandowska Br. | 31 | 250.00 |
| 9 | Wdzięczny J. | 33 | 750.00 |
| 9 | Wdzięczna M. A. | 31 | 250.00 |
| 15 | Bruzdzinski J. | 22 | 250.00 |
| 16 | Drozdowski B. | 18 | 250.00 |
| 25 | Wiśniewski J. | 35 | 750.00 |
| 32 | Słomianny J. | 22 | 250.00 |
| 32 | Gałgan W. | 23 | 750.00 |
| 32 | Hrostek J. | 40 | 500.00 |
| 32 | Pisula J. | 40 | 500.00 |

Z szacunkiem
W. J. SZELONG.
Sekretarz Protokółowy.



## CEGIEŁKI KU WSPARCIU POLSKIEJ OCHRONKI w EMSWORTH.

Błogosławieni Miłosierni!

## ZŁOTA KSIĘGA.

| OFIARODAWCA | CEGIEŁEK | OFIARA |
|---|---|---|
| Ks. Prob. Bol. Pawłowski, Uniontown, Pa, | 40 | $10.00 |
| Stanisław Błaszak S. S. | 4 | 1.00 |
| Jadwiga Błaszak S. S. | 4 | 1.00 |
| Wojciech Błaszak S. S. | 4 | 1.00 |
| Rizalia Błaszak S. S. | 4 | 1.00 |
| F-ka | 2 | 50 |
| Szczepan Molenda | 4 | 1.00 |
| Elżbieta Molenda | 2 | 50 |
| Rózalia i Józef Molenda | 2 | 50 |
| Fr. Bogucki | 4 | 1.00 |
| Cecylia i Szczepan Boguccy | 2 | 50 |
| Fr. Wśniewski | 4 | 1.00 |
| Joanna Rosparska | 4 | 1.00 |
| Piotr i Rózalia Marlęga | 4 | 1.00 |
| Andrżej Nowacki | 8 | 2.00 |
| P. Fydrych | 4 | 1.00 |
| Piotr Makowski S. S. | 4 | 1.00 |
| Andrzej Makowski S. S. | 4 | 1.00 |
| T. S. | 20 | 5.00 |
| Józef Gryniewicz | 4 | 1.00 |
| Józef Sutała | 2 | 50 |
| Jan Sytak | 2 | 50 |
| Andrzej Łoś | 1 | 25 |
| Jadwiga Łoś | 1 | 25 |
| Maryanna Janc | 1 | 25 |
| Fr. Janc | 1 | 25 |
| Klementyna Janc | 2 | 50 |
| Ze Szk. św. Stan. K. Eleonora Kramp z wyższej klasy | 7 | 1.75 |
| Maryanna Ośmałowska | 5 | 1.25 |
| Aurelia Ratajczyk | 8 | 2,00 |
| Elżbieta Tamowicz Isza klasa | 1 | 25 |
| N. N. | 4 | 1,00 |
| Maryanna Damratowska IIIa kl. | 4 | 1.00 |
| Szymon Zieliński IIIa klasa | 4 | 1,00 |
| Fr. Zabłocki Va klasa | 1 | 25 |
| Maryanna Śniadach VI A. klasa | 2 | 50 |
| Stanisław Wysocki VI A. klasa | 1 | 25 |
| Marcin Kozłowski VI A klasa | 1 | 25 |
| Stefania Suchocka VI A klasa | 1 | 25 |
| Helena Gosławska VII klasa | 2 | 50 |
| Stanisława Kozłowska VIII klasa | 1 | 25 |
| Wyższa klasa | 2 | 50 |
| I-sza klasa | 2 | 50 |
| III-cia klasa | 1 | 25 |
| IV-a klasa | 1 | 25 |
| V-a klasa | 1 | 25 |
| VI B. klasa | 1 | 25 |
| VII-a klasa | 1 | 25 |
| VIII-a A. klasa | 1 | 25 |
| Adolf Zalewski Cannonsburg, Pa. | 2 | 50 |
| Oleś Łuba Cannonsburg, Pa. | 1 | 25 |
| Józef Szałański Cannonsburg, Pa. | 1 | 25 |
| Józef Zaczki Pittsburg, Pa. | 4 | 1.00 |
| Michalina Sobczak | 1 | 25 |
| Józef Krukowski | 4 | 1.00 |
| Michał i Anna Klaja | 20 | 5.00 |
| Franciszek Bohu | 4 | 1,00 |
| Józef Wójciak | 4 | 1,00 |
| Helena Wójciak | 4 | 1,00 |
| Józef Wójciak syn | 1 | 25 |
| Maryanna Wójciak córka | 1 | 25 |
| Wiktór Wójciak syn | 1 | 25 |
| Państwo K. Brzozowscy | 60 | 15.00 |
| Wni OO. Kapucyni z Herman Pa. | 12 | 3.00 |
| Jan Necel | 2 | 50 |
| Maryanna Necel | 2 | 50 |
| Berta Zyska | 1 | 25 |
| Józef Zyska | 1 | 25 |
| Franciszek i Anna Stasik | 40 | 10.00 |
| Jan Cabo, Scranton, Pa. | 4 | 1.00 |
| Fr. Paciórka, Scranton, Pa. | 4 | 1.00 |
| Marcin Kwapiński Scranton, Pa. | 8 | 2.00 |
| Paweł Dudek, Cannonsburg, Pa. | 8 | 2.00 |
| P. Wm. Brennen, Adwokat | 20 | 5.00 |
| Józef Elbicki | 2 | 50 |
| Stanisław Elbicki | 2 | 50 |
| Fka Elbicka | 2 | 50 |
| Maryanna Elbicka | 2 | 50 |
| Antonina Elbicka | 2 | 50 |
| Władysław Jastrzembowski | 2 | 50 |
| N. N, | 1 | 25 |
| A. J. Szymonowicz | 4 | 1.00 |
| T. A. Lipiński | 4 | 1.00 |
| Familia Talarek | 4 | 1.00 |
| Ewa Sarblewska | 4 | 1.00 |
| Familia Rutkowskich | 4 | 1.00 |
| Weronika Dobies | 4 | 1.00 |
| N. N. Scottdale, Pa. | 4 | 1.00 |
| Ks. T. Glenn | 4 | 1.00 |
| Maryanna Grabarkiewicz Soho | 4 | 1.00 |
| Józef Maciejewski S. S. | 20 | 5.00 |
| Jakób i Mar. Trochowscy Erie,Pa | 4 | 1.00 |
| Aurelia Ratajczyk Wyższa klasa | 4 | 1.00 |
| Fka Lewandowska I-a klasa | 4 | 1.00 |
| Maryanna Damratowska IIIa kl. | 4 | 1.00 |
| Helena Tamowicz IV-a klasa | 4 | 1.00 |
| Benedykt Grada V-a klasa | 1 | 25 |
| Przyjaciółka Sierót | 4 | 1.00 |
| Familia Rzósków | 8 | 2.00 |
| Familia Krauzów | 8 | 2.00 |
| Familia Maćkowskich | 4 | 1.00 |
| Ofiara z par. św. Stanisława K. | 146 | 38.05 |
| Mały Leonek Elboń | 6 | 1,50 |
| Familia Kubiszewskich | 20 | 5.00 |
| Familia Czyżewskich | 4 | 1,00 |
| Antonina Price | 8 | 2.00 |
| Wny ks. T. Meyer i Jego otoczenie z Emsworth | 40 | 10.00 |
| Fr. Orczyk, Scranton, Pa. | 8 | 2.00 |
| Syn Fr. Orczyk, Scranton, Pa. | 4 | 1,00 |
| Andrzej Kowalewski, Scranton | 4 | 1,00 |
| Marya Wszał, Scranton, Pa. | 4 | 1.00 |
| Ks. A. Pohorenęc, McKees Rocks | 20 | 5.00 |
| Tomasz Domowicz, Erie, Pa. | 4 | 1,00 |
| Wojcech Trychta, Allegheny, Pa. | 8 | 2.00 |
| Piotr i Rózalia Metz | 8 | 2.00 |
| Aleksander Suchocki | 4 | 1,00 |
| Stefania Suchocka | 4 | 1.00 |
| Przyjaciel Sierót, Pttsburg, Pa. | 20 | 5.00 |

| Ofiarodawca | Cegiełek | Ofiara |
|---|---|---|
| Wyższa klasa szkoły św. St. K. | 3 | 75 |
| I-sza klasa | 2 | 50 |
| II-ga klasa | 2 | 50 |
| III-cia klasa | 1 | 25 |
| V-ta klasa | 1 | 25 |
| VI-ta klasa | 2 | 50 |
| VIII A. klasa | 1 | 25 |
| VIII B. klasa | 2 | 50 |
| Na cmentarzu św. Stan. Kostki | 85 | 21.25 |
| Rózalia Dębowska | 2 | 50 |
| Jan Olszewski | 4 | 1.00 |
| Antonina Tojanowska | 2 | 50 |
| Maryanna Konieczna | 2 | 50 |
| Familia Kułtuniak | 20 | 5.00 |
| Familia Kulisińskich | 20 | 5.00 |
| Familia Żurawków | 20 | 5.00 |
| Antoni Rak | 20 | 5.00 |
| Bractwo św. Antoniego z Homestead, Pa. | 80 | 20.00 |
| A. S. Cooke | 4 | 1.00 |
| Antoni i Marta Patulon, Erie, Pa | 4 | 1.00 |
| Ignacy i Pelagia Hejnowscy Erie | 4 | 1.00 |
| Antoni i Maryanna Suchoccy Erie | 4 | 1.00 |
| Ignacy Grabowski Allegheny, Pa. | 4 | 1.00 |

Kto następny?

Ofiarodawcom serdeczne „Bóg zapłać!"

Ks. C. Tomaszewski, C. S. Sp.
Żebrak dla Sierót

## CEGIEŁKI KU WSPARCIU POLSKIEJ OCHRONKI W EMSWORTH.

### PODZIĘKOWANIE.

Wszystkim zacnym Ofiarodawcom za zapłacenie cegiełek, najserdeczniejsze staropolskie **„Bóg zapłać"!**

Pamiętacie i nadal o biednych sierotkach, bo ręka ubogiego jest skarbnicą Boga, i w tej to skarbnicy Bóg zgromadza swój skarb. — To co tam składacie, wiecznie Pan trzyma pod swoją strażą i nigdy tego nie rozprasza.

Gdy czynimy jałmużnę, bądźmy tego pewni, **że więcej bierzem aniżeli dajemy.**

Zwykle odbierają dzieci wychowanie najlepsze na łonie własnej rodziny, ponieważ Pan Bóg wlewa już z przyrodzenia rodzicom niewymowną miłość ku swemu potomstwu, a potem w sakramencie małżeństwa dawa im **pomoc nadprzyrodzoną** ku wychowaniu swoich synów i córek.

A zresztą, któż lepiej zna dzieci: ich usposobienie, skłonności, nad ich rodziców? któż lepiej nad rodziców ich dopilnuje?

Dobrzy rodzice boją się spuścić z oka dzieci swoich nawet na chwilę.

Jednak często, Opatrzność Boska z niezbadanych wyroków Swoich, odbiera dzieciom przez śmierć Ojca lub Matkę wcześnie, a nieraz i oboje, i czyni je **Sierotami**, albo też upośledza rodziców do tego stopnia, że nie są zdolni do wychowania własnych dziatek.

Wtedy muszą się zająć wychowaniem ich dzieci zakłady wychowawcze, **Ochronki**, aby biedne te istoty nie zginęły dla Ojczyzny i Kościoła, ale stały się religijnymi, moralnymi, miłującemi Ojczyznę i pracowitymi członkami społeczeństwa. —

Wychowawcy sierot kłopocą się o ich jedzenie, ubranie, mieszkanie, o stan duszy, o naukę; pracują dla nich przez cały dzień, a niekiedy nawet w nocy, ale ich praca sama nie wystarczy, dla tego wyciągać trzeba rękę z prośbą o jałmużnę. — Bądźmy miłosierni. Miłosiernym jest Bóg, i nam miłosierdzie nakazuje; miłosiernymi byli nawet poganie, miłosiernymi byli pierwsi chrześcijanie; miłosiernymi bądźmy tu na ziemi, a Bóg okaże nam litość i miłosierdzie po śmierci.

Raz jeszcze „Bóg zapłać".

Życzliwy w X-ie
Ks. C. Tomaszewski.

### OFIARY NA OCHRONKĘ.

Na chrzcinach u państwa Winc. Szymkowskich zebrano na polskie sierotki na wniosek Jana Kozłowskiego, kapitana Strzelców św. Jadwigi, następujące ofiary:

| | |
|---|---|
| Franciszka Wiśniewska | 25 |
| Stan. Naftalka | 25 |
| Teodor Pawłowski | 1.00 |
| Jan Jankowski | 1.00 |
| S. Słowienicz | 25 |
| Monikowski | 10 |
| Ant. Bocz | 25 |
| Mike Longo | 25 |
| Marc. Kiedrowski | 25 |
| Winc. Szymkowski, Walenty Grobecki, Weronika Wiśniewska | 2.00 |
| St. Kozłowska | 25 |
| Jan Kozłowski | 25 |
| Jan Muszkowic | 50 |
| Włao. Sowiński | 25 |
| Jan Bojarski | 25 |
| Winc. Lerka | 25 |
| Tom. Toniewicz | 50 |
| Jan Bojarski | 20 |
| Sabina Bojarska | 20 |
| Józef Tatarski | 50 |
| N. N. | 25 |
| N. N. | 25 |
| Razem | $9.25 |

## ZAWIADOMIENIA.

Niniejszem daje się do wiadomości, iż zbadanie książek Gw. Ryc. św. Antoniego, odbędzie się w przyszłą niedzielę dnia 10go Listopada. Komisya do tego obrana, jest proszo na stawić się najpóźniej o godz. 2ej po południu w hali parafialnej św. Stanisława Kostki.

Z szacunkiem
J. KANIECKI, sekr. fin.

Niniejszem zawiadamia się wszystkich członków Tow. Ryc. św. Michała Arch. No. I gr. No 2 Unii św. Józefa, iż dnia 10 Listopada w niedzielę, odbędzie się nasze posiedzenie zaraz po nabożeństwie w sali zwykłych posiedzeń; stawcie się bracia wszyscy, bo są oprócz miesięcznych także i nadzwyczajne sprawy do załatwienia a mianowicie wybrać delegata na przyszły sejm Unii św. Józefa gdyż na rocznym posiedzeniu będzie za późno tę sprawę załatwić Również przypomina się braciom aby każdy zapłacił za bilety gdyż już czas, aby zapłacić zarządowi Unii św. Józefa. Prosimy stawić się jak najliczniej.

Fr. Wysocki, prez.
Jos. J. Ksiciński, sekr. pr.

Zawiadamia się członków Tow. św. Józefa opiekuna Dzieciątka Jezus w Cannonsburg, Pa., że miesięczne posiedzenie odbędzie się zaraz po sumie w niedzielę dnia 10 listopada. Każdy członek obowiązany jest stawić się na to posiedzenie, w przeciwnym razie podpada karze, jaką nań Tow. nałoży.

Jan Matusiewicz, sekr.

Wszyscy członkowie Tow. Młodzieży św. Kazimierza mają się stawić na regularne miesięczne posiedzenie, które się odbędzie zaraz po nieszporach w niedzielę dnia 10 listopada. Ważne sprawy mamy do załatwienia, dlatego wszyscy członkowie powinni być obecni na tem posiedzeniu. Zarząd.

Niniejszem zawiadamiamy Tow. św. Piotra i Pawła, iż w niedzielę dnia 10 listopada odbędzie się po nieszporach miesięczne posiedzenie w sali zwykłych posiedzeń parafii św. Stanisława Kostki. Członkowie powinni się absolutnie stawić na to posiedzenie, gdyż ważne sprawy mamy do załatwienia.

S. Basikowski, sekr.
S. Komorowski, prez.

Tow. Husarów Pułaskiego będzie miało swoje miesięczne posiedzenie w niedzielę dnia 10 listopada o godzinie 2giej w hali parafialnej Niep. Serca P. M. Wszyscy członkowie powinni się stawić na to posiedzenie Zapraszamy również wszystkich tych, którzy mają zamiar wstąpić do naszego Tow., aby się również na to posiedzenie stawili. Wstęp wolny, mundury na lekkie wypłaty, a więc dalej do Husarów Pułaskiego.

S. Ciemielewski, sekr.

Zawiadamiamy członków Tow. Matki Boskiej Częstochowskiej przy kościele św. Wojciecha B. i M. na S. S. iż w przyszłą niedziele t. j. d. 10 Listopada zaraz po Sumie odbędzie się pół-roczne posiedzenie tegoż Towarzystwa; upraszam wszystkich członków aby się stawili.

W. Zielinski, sekr.
J. Modrak, prez.

Niniejszem zawiadamiamy członków Ryc. Gw. św. Antoniego że nasze miesięczne posiedzenie odbędzie się w niedziele dnia 1o Listopada r. b. o godzinie 4ej po południu w sali zwykłych posiedzeń. Wszyscy mają się stawić bo są ważne sprawy do załatwienia względem balu.

St. Dembowski, sekr.
Ig. Szczepański, prez.



Upraszają o Składki
Polskie Sierotki
W. EMSWORTH, PA.

Opowiadanie historyczne z czasów Jezusa Chrystusa.

# BEN-HUR.

Napisał Lew. Wallace.

(Ciąg dalszy.)

Zresztą były to konie prześliczne, bo maści jasnokasztanowatej bez najmniejszej odmiany, a tak doskonale zbudowane, że zdawały się mniejszemi, niż rzeczywiście były. Nad małemi ich głowami sterczały delikatne uszy; szerokie i wypukłe czoła wznosiły się nad dobrze osadzonemi oczami, a z rozwartych chrap, niby błysk płomienia, ukazywało się od chwili do chwili czerwono zabarwione ciało. Szyje ich gięły się wdzięcznym łukiem, a delikatna i bujna grzywa osłaniała z lekka piersi niby jedwabną zasłoną. Od kolana do pęciny nogi ich były płaskie jak dłoń i suche jak nogi gazeli, ale z wielce rozwiniętemi muskułami, bo inaczej nie dźwignęłyby całego pięknego tułowiu; kopyta lśniły się niby błyszczący agat. Wspinając się lub rwąc naprzód, śmigały w powietrzu, lub zamiatały ziemię długiemi, gęstemi i lśniącemi ogonami. — Szeik zwał swe rumaki nieocenionemi i zaiste mówił prawdę.

Gdy się Ben-Hur dobrze i uważnie przypatrzył koniom, poznał je i stosunek ich do właściciela. Wzrosły one pod jego okiem, a jako o dzieci, miał o nich staranie i pieczę; w nocy zdobiły sny jego, stając się ulubionem marzeniem. Wzrosły one w namiocie, wśród jego dzieci i przy jego ognisku, a przywiódł je do miasta, aby zwyciężyły pysznych i znienawidzonych Rzymian. Ani chwili nie wątpił o zwycięstwie, byle tylko znalazł woźnicę nietylko zręcznego w swej sztuce, ale silnego duchem, bo jego rumaki ulegną tylko potężnej sile woli. Na wstępie czekał go bolesny zawód, nie umiał zbyć tego sromu wzgardliwym uśmiechem i poprzestać na oddaleniu niezręcznego najemnika, jakby uczynił człowiek z zachodnią cywilizacyą. Nie, on, jako Arab, Szeik swego pokolenia, dotkniętym był w najdroższych swych uczuciach, wpadł w srogi gniew i wzniecił tak straszliwy wrzask w swem otoczeniu, że rozbrzmiewało nim powietrze.

Jeszcze patryarcha nie skończył swej skargi, a tysiące rąk już wstrzymało i uspokoiło spienione rumaki. W tej też chwili nowe zjawisko zajęło uwagę widzów. Na torze ukazał się wóz odmienny od poprzednich, bo konie i woźnica były już przystrojone tak, jak miały wystąpić w cyrku we właściwym dniu wyścigów. Wyścigi bowiem, które się w gaju Dafny odbywały, były raczej próbą innych, które miasto miało urządzić na cześć konsula. Tymczasem musimy się przypatrzeć świeżo przybyłemu wozowi i jego wspaniałości, ze względu na dalszy przebieg opowiadania.

Wóz jakiego w starożytnym używano świecie, jest nam wogóle dość znanym; trzeba nam tylko pamiętać, że miał nizkie dwa koła na szerokich osiach, dźwigając otwarte z tyłu pudło. Takim był pierwotny wóz, z czasem jednak zmysł artystyczny upiększył i zmienił go w pyszny rydwan, jaki obecnie znamy.

Woźnice starożytni równie byli przebiegli i ambitni, jak teraźniejsi żokieje wyścigowego sportu. Zwykle używali pary koni, w nadzwyczajnych tylko uroczystościach jak na igrzyskach Olimpijskich lub również świetnych wyspach, czwórki. Dla odróżnienia nazywano konie na prawo i lewo licowymi. Z doświadczenia wiedzieli, że najpierwszym warunkiem powodzenia była swoboda ruchów i dla tego też uprząż była nadzwyczaj prosta i lekka; składała się ona z rodzaju drewnianej ramy czy pierścienia okalającego szyję zwierzęcia, do której przytwierdzano uzdę i lejce. Do kierowania wozem służył kawałek okutego lub masztowego drzewa, umocowany poprzecznie ku końcowi dyszla i połączony z obręczą chomąt za pomocą lin przeciągniętych przez kółka u chomąt.

Dotąd przypatrujący się tłum zachowywał się spokojnie; ostatni dopiero woźnica miał szczęście. W miarę jak się zbliżał do miejsca, z którego patrzył Ben-Hur, rosły głośne okrzyki, klaskanie w dłonie, co oczywiście zwracało uwagę na wóz i jego właściciela. Konie jarzmowe były czarne, licowe białe jak śnieg, a wszystkie cztery rzymskim obyczajem z ogonami krótko ustrzyżonymi, z grzywami uplecionemi, z żółtemi i czerwonemi wstążkami.

Nareszcie jadący zbliżył się o tyle, że go każdy w zupełności mógł widzieć i musiał przyznać, że słusznie wzbudził tak wielki podziw. Już same koła wozu były arcydziełem w swoim rodzaju, silne sztaby żelaza okalały zresztą lekkie koła, kórych sprychy z zębów słoniowych włożonych stósownie do naturalnego ich zgięcia nadawały pędu tak dziś, jak wówczas pożądanego. Dzwona koła z błyszczącego hebanu przytrzymywały bronzowe skówki, osie zaś, stósownie do całości koła, zdobiły fantastyczne łby tygrysie. Wasąg wozu był z pozłacanej wikliny.

Oczywiście, że piękne konie i wóz zwróciły uwagę Ben-Hura i na woźnicę.

Zrazu nie widział Ben-Hur ani twarzy, ani całej postaci, a przecież ruch i wzięcie nie były mu obce, przypominające jakby dalekie wspomnienie dawno minionego czasu.

Któż to może być? myślał ciągle; aż nareszcie wóz zbliżył się truchtem. Po przyjęciu, jakie go spotkało i po wspaniałości wozu snadno było zrozumieć, że woźnica był albo ulubieńcem rządu albo księciem. Nie było to nieprawdopodobnem, bo i królowie nie wstydzili się ubiegać o wieniec przeznaczony dla zwycięzcy. Wszak Nero i Kommodus poświęcali się sztuce powożenia, to też Ben-Hur zbliżył się do poręczy oddzielającej siedzących od tłumu i patrzył pełen powagi, ale i wzruszenia.

Teraz ujrzał postać jadącego w całym jej wdzięku. Nie jechał sam, towarzyszył mu, stósownie do praw, mąż, zwany w języku greckim Myrtilos, (Myrtilos — kierownik), a będący zwykle namiętnym zwolennikiem wyścigów Ben-Hur mógł widzieć tylko woźnicę, który stał na wozie kilka razy opasany lejcami; a była to zaprawdę piękna postać! Okrywała go jasno czerwona tunika, w prawej ręce trzymał bicz, w drugiej trochę wzniesionej i wyciągniętej, lejce. Postawa woźnicy była zręczna i pełna życia, a oklaski i okrzyki przyjmował z posągową obojętnością. Ben-Hur stał także jak posąg, ale skamieniały z wzruszenia, przeczucie i pamięć nie zawiodły go, — woźnicą był Messala!

Wybór koni, wytworność wozu, postawa i śmiałość woźnicy — więcej jeszcze wyraz zimny, ostro i orle rysy — przekonały Ben-Hura, że nic się nie zmieniło w Messali, że był on zawsze równie zarozumiały, jak odważny, równie ambitny, lekceważący, drwiący z najświętszych rzeczy.

Gdy Ben-Hur zstąpił z trybuny, jakiś Arab wstał i zawołał:

— Ludzie Wschodu i Zachodu, słuchajcie! Pozdrawia was zacny Szeik Ilderim! Przywiózł on tutaj czwórkę rumaków wiodącą ród od koni Salomona mądrego, aby się współ-ubiegały z najlepszymi. Potrzebuje silnego męża, któryby nimi kierował, a kto się z tego ku zadowoleniu pana mego wywiąże, tego obsypie bogactwy.

Tu — i tam w mieście, gdzie tylko gromadzą się dzielni, ogłoście wieść tę. Tak mówi mój pan, Szeik Ilderim Dobrotliwy!

Ogłoszenie wywołało wielkie wzruszenie wśród tłumu i pod namiotami, a niebawem rozniosło się w całej Antyochii. Ben-Hur wodził oczyma od Szeika do Herolda a Malluch przypuszczał przez chwilę, że polecony mu młodzieniec zechce się podjąć tej sprawy. — Odetchnął więc, gdy się tenże do niego odwrócił i zapytał:

— Zacny mój Malluchu, dokądże teraz się zwrócimy?

— Jeślibyś chciał iść śladem tych, co pierwszy raz zwiedzają te miejsca, należałoby ci pójść posłuchać wyroczni i dowiedzieć się swej przyszłości — odparł zapytany Malluch.

— Mógłbym się zapytać o moją przyszłość, mówisz, jest w tem coś, co trąci pogaństwem, jednakże chodźmy do bogini.

— Nie lękaj się, synu Aryusza, boginie Apolina łatwo te rzeczy urządzają. Nie potrzebujesz wdawać się w rozmowę mistyczną z Pytią (Pytia, kapłanka-prorokini grecka — w sławnej wyroczni delfickiej)), lub Sybillą, (Sybillami zwano w starożytności przez bogów natchnione wieszczki), ale kupisz liść papyrusowy, świeżo zerwany, a gdy go zanurzysz w wodę pewnego źródła, wyczytasz na nim swą przyszłość.

Widocznie rzecz ta straciła urok dla Ben-Hura, bo rzekł posępnie:

— Są ludzie, którzy nie mają się co troszczyć o swoją przyszłość.

— Wolisz więc iść do świątyni?

— Świątynie te są greckiemi?

— Tak je zowią, bo są na grecki sposób zbudowane.

— Helleni są mistrzami w sztukach pięknych, ale w architekturze wolą piękno ściśle w formę ujęte niż wdzięk rozmaitości i dlatego wszystkie ich świątynie są do siebie podobne. Jak się zowie krynica, o której mówiłeś?

— Kastalia. (Kastalia, nimfa, bogini rzek i źródeł; od jej imienia źródło Kastalii).

— Słynie ona w całym świecie, chodźmy ją zwiedzić.

W ciągu drogi miał Malluch sposobność przypatrzeć się swemu towarzyszowi, a zarazem zauważyć, że jego poprzednia swoboda zniknęła zupełnie. Nie zwracał uwagi na przechodniów, ani podziwiał piękne rzeczy, mijał je milcząco i w jakimś uroczystym spokoju.

Messala stanowił tło myśli Ben-Hura i zdawało mu się, że zaledwie godzina temu, jak go oderwano od matki, że nie dawniej, jak przed godziną Rzymianie zrabowali i opieczętowali dom ojców jego! Stanęły mu przed oczyma owe lata pozbawione nadziei — jeśli kiedy można nie mieć nadziei — spędzone na galerze, gdzie przy bezmyślnej pracy nie miał innego marzenia, innej myśli, jak zemstę. W tej zemście pierwsze miejsce zajmował Messala. Dla Gratusa, myślał sobie, może jeszcze znalazłbym iskrę litości, ale dla Messali nigdy! Chcąc wzmocnić swe postanowienie, przypomniał sam sobie: Któż, jeśli nie on wskazał nas prześladowcom? kto, jeśli nie on, gdym błagał o pomoc — nie dla siebie — wyśmiał mnie i odstąpił w nieszczęściu? On, i zawsze on! Toteż i marzenia kończył zawsze Ben-Hur jedną i tą samą prośbą: o Panie, dobry Boże Ojców moich, daj mi w dniu, w którym go spotkam, zemstę godną mnie i jego.

Teraz spotkali się. — Może uczucia młodzieńca byłyby litościwszemi i mniej gorzkiemi, gdyby był spotkał Messalę w nędzy i poniżeniu, ale tak nie było, przeciwnie, spotkał go wśród przepychu i zaszczytów.

Co Malluch brał za chwilowe niezadowolenie, było raczej rozmyślaniem nad tem, gdzie mu przyjdzie spotkać się z Messalą i w jaki sposób uczyni to spotkanie pamiętnem.

Pomału doszli do alei wysadzonej dębami, była ona miejscem dogodnem dla przechadzających się w tę i ową stronę. Tu podążali konni, tam piesi, ówdzie niewolnicy, niosący kobiety w lektykach. Od czasu do czasu pędziły z szumem wozy. Aleja ta schylała się w samym końcu zwolna ku pięknej zielonej dolinie, po której z jednej strony stała ściana. Tu ujrzeli słynną Kastalską krynicę.

Z niemałym trudem przecisnęli się przez zbite szeregi tłumów, a Ben-Hur ujrzał strumień czystej wody, który szumiąc i pieniąc się tryskał z skały i wpadał w czarny marmurowy zbiornik zakończony lejkiem, w którym ginęły spienione wody.

W pobliżu zbiornika, pod niewielkiem w skale wyżłobieniem, siedział stary, z siwą brodą, zakapturzony kapłan, prawdziwy typ pustelnika. Patrząc na otaczające go tłumy, trudnoby zgadnąć, co je tu dotąd przywiodło — czy źródło, czy kapłan. Widzieli go wszyscy, i on ich widział i słyszał wszystkich, ale z ust jego nikt słowa nie usłyszał. Od czasu do czasu podał mu ktokolwiek z przechodniów monetę, a on w zamian dawał, mrugając przebiegle oczami, liść papyrusowy. Obdarowany spieszył zanużyć liść w wodzie krynicy, a gdy go wyjął, — niósł na słońce i w jego promieniach czytał na powierzchni papyrusu wierszowany napis. Jeszcze Ben-Hur nie zdołał zasięgnąć rady wyroczni, a nowi i wielce zajmujący goście przybywali od strony łąki. Przybycie ich wzbudziło podziw i ciekawość we wszystkich zgromadzonych, niemniej i w samym Ben-Hurze.

Konny jeździec wiódł najpierw wielkiego i białego jak śnieg wielbłąda, a ten dźwigał na sobie wielki, purpurowy, złotem przetykany namiot (hondah), szeroko nakrywający tył zwierzęcia. Dwaj inni konni ludzie z wysokimi dzidami w ręku, postępowali zwolna za wielbłądem.

— Cóż to za szczególny wielbłąd? — rzekł ktoś z tłumu.

— To przybywa jakiś obcy książę — zauważył inny.

— Raczej król.

— Król jechałby na wielbłądzie!

— Wielbłąd — i to biały — rzekł ktoś inny. Na Apolina, przyjaciele, przybywający to nie książęta ani królowie, ale jako widzicie, są kobiety, a zdaje się — jest ich dwie.

Gdy tak się o nich spierają, zbliżyli się cudzoziemcy.

Wielbłąd równie był pięknym z blizka jak z daleka i nikt z patrzących nie widział nigdy większego i wspanialszego zwierzęcia.

Śliczne miał czarne oczy, a sierść białą i delikatną, budowa zaś zachwycała znawców giętkością i wyrobionemi muskułami. Któż widział kiedy równie cicho stąpającego wielbłąda! Jakże go zdobi ten dom cały jedwabny, złotemi poszyty frendzlami! A jak cudnie dzwonią drobne dzwoneczki uprzęży, gdy postępuje cicho i lekko — jakby nie czuł żadnego ciężaru.

Nic dziwnego, że wszystkich oczy zwrócone na przybyłych, zdawały się pytać, kto byli owi nieznajomi — kobieta i mężczyzna pod baldachimem.

Jeśli starzec ten był księciem, to zaprawdę nikt nie mógłby czasowi zarzucić niesprawiedliwości lub względności dla możnych tego świata. Patrząc na twarz wychylającą się z pod turbanu, zapadłą i chudą, z cerą mumii, tak że nie można z niej było wyczytać, jakiej narodowości był cudzoziemiec, miało się żywy dowód, że dla wszystkich, bez różnicy stanu, jest kres życia. Jedynym przedmiotem więcej cennym, który miał na sobie, był kosztowny szal.

Kobieta towarzysząca starcowi siedziała wschodnim obyczajem cała w przejrzystych otulona zasłonach. Powyżej łokcia na obnażonych pięknych ramionach błyszczały naramienniki kształtu zwiniętej żmii. Na palcach opartej o namiot ręki połyskiwały pierścienie a delikatnie zakończone paznokcie świeciły barwą perłowej masy. Głowę jej zdobiła przejrzysta siatka przetykana koralami i montami, podtrzymująca śliczne czarne włosy. Z wzniesionego siedzenia patrzała na zgromadzonych ludzi i tak się im bacznie przypatrywała, że zdawała się nie spostrzegać ciekawości, jaką swą osobą wzniecała i wbrew przyjętym w wyższych stanach zwyczajom, nie zasłaniała twarzy.

A była to zaiste twarz piękna! Lica jej świeże i młode, cera ni tak białą jak u Greczynki, ni śniadą jak u Rzymianki; raczej słońce południowe, przyświecające falom Nilu, ubawiło cudnie płeć jej, a rumieniec, jak światło czerwonego płomyka, krasiło jej lica. Wskutek przyjętego na Wschodzie zwyczaju czernienia powiek, przedstawiały się jej oczy już i tak duże jeszcze większemi. Przez wpół otwarte usta ukazywały się lśniące białością zęby. Jeśli do tego dodam wdzięk, z jakim się zachowywała, przyznać musimy, że była prawdziwie piękna.

Snać tak ludzie jak i miejsce podobały się pięknej pani, bo kilka słów rzekła do nawpół obnażonego Etyopczyka, który jej towarzyszył, a ten zawiódł wielbłąda bliżej krynicy i kazał mu uklęknąć, poczem wziął kubek z jej ręki i poszedł go napełnić u zdroju. Równocześnie rozległ się turkot kół i tętent pędzących koni. Z krzykiem przerażenia poczęli wszyscy uciekać, chroniąc się przed kopytami końskiemi.

— Baczność! krzyknął Malluch — Rzymianin chce nas przejechać.

Ben-Hur zwrócił się w stronę, zkąd dochodził hałas i ujrzał pędzącego Messalę na swym wozie zaprzężonym w piękną czwórkę prosto na tłum otaczający źródło. — Tym razem ujrzał go jeszcze wyraźniej i bliżej.

Ludzie rozbiegając się w różne strony, odsłonili wielbłąda, który, mimo, że kopyta końskie już prawie dosięgały, leżał najspokojniej; widocznie tak był przez długie lata pieszczony, że nieznał niebezpieczeństwa. Etyopczyk załamywał ręce, a starzec w namiocie myślał o ucieczce, ale złamany wiekiem a potem i dla powagi, która u niego stała się już drugą naturą, nie ruszył się z miejsca. — Kobiety omal nie stratowano, gdy Ben-Hur najbliżej stojący, zawołał na Messalę:

— Stój! patrz, gdzie jedziesz!

Patrycyusz śmiał się, Ben-Hur zaś, widząc, że ratunek jest w szybkiem działaniu, podbiegł do wozu i chwycił za uzdę lewego konia od jarzma, wołając: — Tak to mało cenisz życie ludzkie, psie rzymski!

Wyłożywszy całą siłę, wstrzymał na miejscu rozhukane rumaki; wóz się zachwiał i o mało się nie wywrócił. Messala nieoledwie nie podzielił losu Myrtilosa, swego towarzzysza, który spadł z wozu jak kloc na ziemię. Gdy tak niebezpieczeństwo szybko minęło, tłum wybuchnął śmiechem.

Teraz dopiero wyszła na jaw bezprzykładna bezczelność Rzymianina, który rozluźniwszy lejce okalające go w pasie, zebrał je w jednę rękę i zsiadłszy z wozu, zbliżył się do wielbłąda. Tu spojrzał na Ben-Hura i rzekł zwracając się częścią do starca, częścią do kobiety.

— Błagam was o przebaczenie — błagam oboje. Zwię się Messala i klnę się na starą matkę ziemię, że nie widziałem ani was, ani wielbłąda. Co się zaś tyczy tych ludzi, to może za wiele ufałem mej zręczności, bo chciałem się zabawić ich kosztem, a tymczasem oni się śmieją ze mnie. Niechaj i tak będzie.

Łaskawe spojrzenie i obojętny giest, z jakim wskazał otaczających, zgodne były z wyrazami i podobały się wszystkim. Zrobiła się cisza, bo każdy chciał słyszeć, czy jeszcze co nie powie, co widząc Messala, kontent ze zwycięstwa, kazał się towarzyszowi oddalić wraz z wozem, a sam zwrócił się do niewiasty, mówiąc:

— Czemże jest wobec ciebie ten czcigodny mąż, o którego przebaczenie, jeślim go jeszcze nie otrzymał, z pokorą upraszam; jesteś jego córką?

Ona nie odparła nic.

— Na Pallas, (Pallas czyli Minerwa, bogini błyskawic wojny i wyobrazicielka inteligencyi, opiekunka rzemiosł, sztuki i nauki), — piękną jesteś! Oby Apollo nie omylił się, biorąc cię za tę ukochaną, którą utracił! Jakiż kraj nazywasz ojczystym? Nie odwracaj oblicza, w oku twojem słońce Indyi goreje, a kąt ust twoich zdobią wszelkie krasy Egipskiej miłości. Nie zwracaj oczu na tamtego niewolnika, raczej piękna pani, ukaż mnie miłosierdzie; powiedz że otrzymałem przebaczenie.

Podczas gdy mówił te słowa, zwróciła się do Ben-Hura z wdzięcznym pochyleniem głowy, pytając go z uśmiechem:

— Nie raczyszże się przybliżyć?

Gdy uczynił zadość życzeniu, mówiła dalej:

— Weź ten kubek i napełnij go u źródła, bo ojciec mój spragnionym jest.

— Sługą twym jestem—odparł Ben-Hur a spełniwszy rozkaz, stanął naprzeciw Messali. Wejrzenia ich skrzyżowały się, wzrok Żyda pełen był nienawiści, Rzymianin zaś tryskał swobodą i zuchwalstwem.

— O Pani, równie piękna jak okrutna! — rzekł Messala kłaniając się jej ręką. — Jeśli cię Apollo nie porwie w wyższe regiony, ujrzysz mnie niebawem. Nie znam twej ojczyzny, nie wiem więc na jakiego zakląć cię boga i jakiemu cię polecić, wzywam więc wszelakie bogi i im cię oddaję!

Ponieważ właśnie Mytrylus nadjeżdżał z wozem, poszedł w tamtę stronę. Oczy kobiety towarzyszyły mu i nie było w nich śladu urazy. Przyjęła podaną przez Ben-Hura wodę, ojciec wypił a ona do ust swoich przytknąwszy kubek, przychylając się z wdziękiem pełnym czaru, podała go Ben-Hurowi.

— Przyjm, prosimy tę czarę, pełną jest błogosławieństw — a wszystkie dla ciebie!

W tej chwili wielbłąd dźwignął się, stanął na nogi i ruszył, a starzec dodał jeszcze, zwracając się do Ben-Hura:

— Zbliż się — a gdy ten z uszanowaniem przystąpił — mówił dalej: — Oddałeś dziś przysługę cudzoziemcowi. Jeden jest tylko Bóg, w Jego imieniu dziękuję ci. Jestem Baltazar Egipcyanin. W wielkim gaju palmowym opodal wioski Dafny, mieszka Szeik Ilderim dobrotliwy w namiotach, a my gośćmi jego jesteśmy. Szukaj nas tam, otrzymasz gościnne i wdzięczne przyjęcie.

# KRZYŻ na STEPIE.

POWIEŚĆ.

przez

**Józefa Korzeniowskiego.**

(Ciąg dalszy).

Ale nie o tem zapewne marzyła pani Kaliniecka, zwłaszcza trzeciego dnia podróży. Piękne Podole zamienia się na kraj coraz obfitszy, ale jednostajniejszy, im bardziej się pochyla ku Bohowi. Łany przenicy jeszcze bardziej są rozległe wsie stają się rzadsze, ale ogromniejsze, laski giną i oko gubi się w nieprzejrzanej przestrzeni. Zmęczona cokolwiek tym widokiem, ułożyła się w głębi karety, posuwającej się szybko po drodze równej a gładkiej, i usnęła. Nagle kareta się zatrzymała i pani Kaliniecka obudziła się. Wyjrzała w okno i zobaczyła przed sobą wielkie stado pięknych owiec, które się zbliżało do grobli i przed końmi rozdzielić się nie mogło. Szedł więc powóz bardzo powoli, a pani Kaliniecka, oparłszy się twarzą na oknie, patrzała na tę ruchliwą massę i na ogromną wieś, malowniczo rozłożoną za groblą i stawem, chociaż obnażoną z drzew i nieubraną w sady, jak inne wioski na Podolu. Na lewo tylko, gdzie się wznosiły mury dworskich budynków, były lipy, a szczególnie mnóstwo topoli wysmukłych i jednokształtnych jak filary.

Wieczór był niezmiernie piękny, od stawu powiewał chłodny wietrzyk, nie gniewała się więc że powóz szedł po grobli zwolna, gdyż ruch, naciskanie i beczenie rozgłośne owiec bawiły ją, a widok, który miała przed sobą zajmował. Widok ten tem był rozmaitszy, że na lewo przy stawie kilkanaście prześlicznych koni, które stajenni prowadzili do wody, wspinały się i rwały pod wprawnemi widać jeźdźcami, dozwalającemi im tylko lekkiej i nieszkodliwej swawoli; z dala zaś zbliżała się ku wodzie trzoda pięknych krów ukraińskich, z których jedne biegły milcząc, inne spieszyły z rykiem, inne szły z wolna z arystokratyczną powagą magnatek. Dalej na grobli postrzegła Kaliniecka słup wielki z tablicą. Już zdala patrzała ku niej z ciekawością i chęcią wiedzenia się, do kogo ta wieś należy, kto ten znakomity gospodarz, którego mieszkanie jaśniało z dala porządkiem i dostatkiem, którego poddani mieli tak czyste i porządane zabudowania, którego stada z wesołym rykiem i swawolą śpieszyły do wody, którego słudzy w czystem odzieniu, ze śmiejącą się i rumiana twarzą, krzątali się koło gospodarstwa. Na tablicy był napis następujący: „Powiat Bałtycki, wieś Szabran Antoniego Korzyckiego, dusz 900". Przeczytawszy te magiczne słowa, które rzuciły piękniejsze jeszcze światło na całą scenę, zakryła twarz rękami, czując, że ją krew oblewa i zdradzieckim okryła rumieńcem

— Czyja to wieś, Józiu? — zapytała ciotka.

— Nie uważałam — odpowiedziała młoda kobieta i kłamstwo to dało jej miarę stanu jej serca i powiększyło jej pomięszanie.

Gdy przejechawszy groblę, zbliżali się ulicą do dworu mimo którego przechodziła droga zdawało się jej, że wszystko w domu powinno być gotowe na jej przyjęcie; że zastanie otwartą bramę, przygotowane pokoje i na ganku uprzejmego gospodarza, który z biciem serca wprowadzi ją pod ten dach, gdzieby ją pragnął na zawsze zatrzymać. Takiemi myślami zajęta, z piersią otwierającą się słodkim nadziejom, jechała milcząc i nie spuszczając z oka tej massy budynków, które przed nią bielały, i tych drzew olbrzymich, których wierzchołki, chwiejąc się zwolna, zdawały się ją przywabiać do siebie. Ale gdy się zrównali z dworem, spostrzegła bramę zamkniętą, dziedziniec pusty i bezludny, wszystkie drzwi, równie w oficynach, jak i w środkowym gmachu zawarte, wszystkie okna to prostemi okiennicami, to zielonemi szczelnie i starannie przysłonięte. Głuche milczenie zalegało te obszerne budowy, i ze wszystkiego widać było, że w nich nikt nie mieszkał, że je pan ich opuścił, że był daleko.

Smutno się zrobiło w sercu młodej kobiety i piękne jej rojenia znikły, zostawiwszy tylko jakąś niewypowiedzianą tęsknotę i żal za tem, czego jeszcze nie posiadała, do czego nie miała najmniejszego prawa, a co się jej wydało jakby wydartą własnością, jakby niezasłużonem zapomnieniem. Parę łez ukrytych i prędko otartych wydobyło się z jej oczu, zasunęła się znowu w głąb karety, nie słuchając słów dobrej ciotki, która ją wszelkiemi sposobami rozerwać starała się. Tak minęli wieś Gdy powóz ruszył szybko od karczmy szabrańskiej, gdzie się furman przez chwilę dla rozpytania się o drogę zatrzymał, gdy już byli na otwartem polu, owiana chłodnym wiatrem wieczoru, orzeźwiona oddechem łanów i sianożęci, uspokoiła się cokolwiek, i westchnąwszy nieznacznie, pomyślała: — „Tu go nie ma, bo już jest w Odessie i tam mnie czeka." Na tem tle naprędce usnutem imaginacya jej zaczęła wyszywać nowe wzory, a serce, przyjmując nowe nadzieje, barwiło je najpiękniejszemi kolorami. Te jej nadzieje byłyby może jeszcze żywsze i piękniejsze, gdyby jedno drobne zdarzenie przed karczmą w Szabraniu, nie było uszło jej uwagi.

Do słupa podpierającego pod dasze karczmy, porządnej zresztą i obszernej, choć była drewniana, przywiązany był koń, na którym było siodło kozackie, mające olstra z których wyglądały pistolety. Tamże na ławce siedział kozak dworski i zdawał się kogoś wyglądać. Był to chłop silny, barczysty, z ogorzałą twarzą, śmiałem wejrzeniem wąsem gęstym i siwiejącym, który spodnią wargą do ust łapał i zębami białemi przygryzał. Kto nie widział ukraińskiego kozaka, radzę, aby mu się przypatrzył, bo już ten rodzaj ludzi, którzy niegdyś na dworach panów tamtejszych tak znakomitą grali rolę, zaczyna niknąć, i rzadko gdzie da się dziś spotkać prawdziwy, typowy egzemplarz. Ten należał w całem znaczeniu do dawnego pokolenia kozaków, których hasłem była wierność panu i baczność niezmordowana na każde jego skinienie. Woził on nieraz i dostawiał wiernie ogromne summy, woził najtajemniejsze korespondencye i oddawał je według adresu z poleconą ostrożnością. Dziś siedział tam od rana i czekał, i zapewne pan jego musiał wielką wagę przywiązywać do polecenia, które mu dał, gdyż nie ruszając się z tej ławki, tam raniutko wypił kieliszek wódki, którą sobie kazał wynieść, tamże zjadł lekkie śniadanie i tam doczekał się wieczora, patrząc ciągle na drogę ode wsi, i nie okazując żadnego znaku niecierpliwości; koniowi nawet kazał wynieść z karczmy siana i wody, a sam nie odchodził ani na chwilę. Z pod czapki jego barankowej, z seledynowym woreczkiem, wyglądały już siwe włosy tak nazwanego sełedca, który czasem brał do ust i zamiast wąsów zębami przygryzał W siwych i bystrych oczach widać było rozum i przenikliwość; przecierał je tylko niekiedy, żeby się nie zdrzemać i znowu patrzył z natężeniem. Ubiór jego okazywał, że go pan cenił i lepiej niż innych kozaków stroił: kurtka jego czarna, obcisła, była z cienkiego sukna z takiegoż seledynowy kontusik, sięgający tylko do pasa, którego rękawy były z tyłu związane, i który obszyty był złotym sznureczkiem. Ponieważ to było w letniej porze, miał szarawary płócienne ogromne, które na nim wisiały jak spódnica. Za pasem z szarej skóry, pełnym ładunków, widać było nóż, łyżkę i parę krucic; z prawej zaś strony na guziku, zawieszony był kańczug na biczysku krótkiem i misternie rzemykiem okręconem. Do tych szczegółów dodam jeszcze, że wierny ten sługa nazywał się Semen, gdyż na dziesięciu kozaków na Ukrainie, pięciu prawie nosi to imię.

Otóż Semen gdy posłyszał turkot kół, podniósł głowę i wzrok natężył; a gdy spostrzegł z daleka powóz, porwał się ze swego miejsca, przyłożył rękę do czoła aby się lepiej przypatrzył koniom i karecie, gdy się przekonał, że się nie myli, rzekł półgłosem: — Nu! sława Bohu! — i w mgnieniu oka koń był zakiełzany, lewa ręka Semena trzymała cugle i grzywę, a noga jego była w strzemieniu. W takiej postawie czekał, póki się nie zbliżą.

Stanął powóz i kozak widząc że ma czas, wyjął nogę z strzemienia, i nie zważając niby na przybyłych, zaczął coś koło siodła poprawiać. Ukradkiem jednak zajrzał do karety i spostrzegłszy dwie panie, znowu sobie szepnął: „Ona, sława Bohu!" — Pierwszą razą powiedział Semen: sława Bohu, bo się może ucieszył, że się czekanie jego skończyło; ale drugą razą ucieszył się, bo wiedział, że się Bat'ko,, t. j. ojciec, pan, ucieszy i że to co Bat'ko kazał, kozak dobrze i wiernie wykona. Taka była religia ukraińskiego kozaka.

— Hej, kozacze! daleko do Bohopola? — zawołał furman, kładać batóg swój na budzie karety.

— Dwie mile — odpowiedział Semen z tym uśmiechem Ukraińca, kiedy mówi o swoich milach, bo wie dobrze, że dwie mile, to znaczy pięć lub i więcej.

— A zajedziemy tam dziś na nocleg? — rzekł znowu furman Michał, obcierając twarz kurzawy.

— Jak ruszycie zaraz — odpowiedział kozak, troskliwy aby nie jechali nocą — to zajedziecie.

— A to zapewne wasze, tutejsze mile? — dodał furman, skrobiąc się w głowę, bo już nabył cokolwiek doświadczenia mil ukraińskich.

— Abo wy nie tutejsi? — zapytał kozak w miejsce odpowiedzi. Miał on w tym ważny interes, bał się omylić i chciał wybadać.

— My z daleka, od Humania teraz jedziemy.

— Aha, od Humania — odpowiedział Semen. — Bywałem ja i tam! — A czy nie z Kaliniec? — dodał chytrże, nie patrząc na furmana i podciągając popręgę u siodła.

— Nie, z Daszówki jedziemy.

— Aha! z Daszówki! — odezwał się Semen a oczy jego zaskrzyły się od radości. — To jedźcież, jedźcie, bo do Bohopola daleko a na drodze niema gdzie zanocować.

— A nie ma mylnej drogi, kozacze? — zapytał ziewając i wyciągając się lokaj, który niechciał siedzieć jak malowany i postanowił także wmięszać się do rozmowy.

— Ta są i mylne — rzekł Semen, uśmiechając się — ale od czegoż język? Patrz przed siebie i jedź, a jak nie wiesz, to zapytaj się.

— A jak nie ma kogo zapytać? — rzekł znowu furman.

(Ciąg dalszy nastąpi).

---

**Mowa ojczysta.**

Kto swej mowy nie szanuje,
Własną duszę w więzy kuje,
Ten sam sobie wróg.



DO PANÓW SEKRETARZY
Unii św. Józefa.

Uprasza się wszystkich panów Sekretarzy Grup Unii św. Józefa o nadesłanie nam wszelkich potrzebnych poprawek lub niedokładności w nazwiskach urzędników lub czasu posiedzeń, jakie się znajdują w powyższym spisie Grup..

Również upraszamy o nadsyłanie wszelkich zawiadomień przed wtorkiem każdego tygodnia.

ZARZĄD
Ochronki Polskiej
w Emsworth, Pa.
Na rok P. 1907.

*Przew. ks. Jan Górzyński*, prezes.
*Pan Władysław Dogonka*, wice-prez
*Pan Jan M. Horodyski*, kasyer.
*Ks. Cezar Tomaszewski*, sekr. fin.
*Ks. Antoni Smełsz*, sekr. prot.

**Dyrektorzy:**
*Pan Michał Posłuszny,*
*Pan K. Żuławski,*
*Pan M. Starzyński.*

**Opiekunowie Kasy.**
*Ks. Jan Sutkajtys,*
*Ks. M. Orzechowski,*
*Pan A. Ratajewski,*
*Pan W. Pisula.*

---

„Za prawdziwą oświatą idą uczucia honoru, przyzwoitości, trzymania swych żądz w pewnych karbach, szanowanie cudzych praw; idzie obyczajność, która wielką jest pomocą prawdziwej religii, — a wszystko to jest spójnią towarzyskiego porządku i podwaliną szczęścia kraju".

**Józef Gołuchowski.**

„Zawodnicze są te zdania, choć pozór ich łudzi,
„Że bogactwo jest szczęściem narodów i ludzi;
„Zaprzeczają im ludów i krajów dowody:
„Nie masz cnót bez mierności — a bez cnót swobody."

**Kajetan Koźmian.**

**— Kupujcie tylko u tych, co się ogłaszają w „Wielkopolaninie"!**

---

**PŁACCIE PRENUMERATĘ.**

Szanownych Abonentów (odbiorców) Wielkopolanina upraszamy, aby jaknajprędzej zapłacili prenumeratę (przedpłatę) za Wielkopolanina. Gazety ani darmo, ani na kredyt (na borg) wysyłać nikomu nie możemy, a to dla dwóch powodów ,a mianowicie dla tego ,że pocztowe prawa Stanów Zjednoczonych na to nie pozwalają, a po drugie — jak tu darmo lub na kredyt gazetkę wysyłać, gdy wydawanie gazety kosztuje grube pieniądze, które Wydawnictwo musi płacić regularnie i z góry! Trzeba płacić regularnie z góry! Trzeba płacić regularnie papier, druk, światło i wszelkie materyały, a przytem i ci, co w wydawnictwie gazety pracują, nie samem słowem żyją, lecz także i chleb mieć muszą — na co wszystko Wydawnictwu pieniądze są potrzebne. Dla tego prosimy uprzejmie, aby Szanowni Abonenci regularnie za gazetę płacili.

Administracya „Wielkopolanina".

## KRONIKA MIEJSCOWA.

— **Zwracamy** uwagę Czytelników a szczególniej parafian kościoła św. Stanisława w Pittsburgu na artykuł Wgo ks. C. Tomaszewskiego na 1-ej stronnicy. — Miałby i redaktor coś w tej sprawie do napisania, — ale dla braku miejsca nie może tego zamieścić w tym numérze i musi cierpliwie z tem czekać do przyszłego tygodnia.

— **Zeszłego** piątku, w ostatni dzień Października obchodzono w całej Ameryce wieczorem tak zwane „Halloween Night'', coś w rodzaju zapust. — Dzieci, młodzież a nawet i starsi amerykanie, poprzebierani cudacznie, biegali i hałas wyprawiali cały wieczór, do późna w noc. Po miastach wygląda to na jakiś wspaniały karnawał podczas którego wszystko bawi się na zabój. Dzieciaki biegają tysiącami po ulicach od składu do składu i proszą kupców o orzechy których też zwykle dostają wiele. Tu w Pittsburgu wieczór ten był bardzo huczny i hałaśliwy, — bo sprzyjała świętu temu prześliczna ciepła pogoda.

— **Zeszłej** niedzieli, jak po inne lata odbyły się na polskich cmentarzach w Pittsburgu i okolicy publiczne processye i żałobne nabożeństwa. — Tego roku na Cmentarzu św. Stanisława jak zawsze odbyła się ta uroczystość zupełnie spokojnie, pomimo tego że rozpuszczono przedtem głupie plotki, że będą tam niepokoje i że niepokoje te mają wszcząć „Lortnicy'' z „dołu''!... (Tak niektórzy głupcy nazywają parafian św. Stanisława!) — Do czego to prowadzi zawiść i nienawiść!... Niecne te plotki ten jednak miały skutek, że wojskowe Towarzystwa nie stawiły się na cmentarz gromadnie w uniformach. — Nabożeństwo odprawili Wni ks. Kwapuliński, Rachwalski, Smełsz i Lipski. Kazanię wygłosił Wny ks. Rachwalski; — zrobiono też na cmentarzu składkę na Polską Ochronkę.

— **W ten wtorek,** dnia 5go Listopada odbyły się zwykłe stanowe wybory jesienne. W Pennsylwanii obierano stanowego skarbnika i niektórych innych urzędników miejskich. O ile można się dowiedzieć przed oddaniem naszej gazety pod prasę, to w Pennsylwanii całej i tu w Pittsburgu zwycię żyła partya republikańska.

— **Doktor Zygmunt Gruenberg,** znany polski lekarz starokrajski, który w Pittsburgu już dawniej praktykował, — powrócił niedawno do Pittsburga i ordynuje w biórze swojem pod No. 2824 Penn ave, nad składem pana Tarkowskiego. Spis godzin przyjęcia w ogłoszeniu. Polecamy go z ufnością Rodakom.

— Kłopoty finansowe (pieniężne) jakie od kilkunastu dni panują w całej Ameryce, dały się odczuć mocno i w Pittsburgu. Pieniądze każdy trzyma lub wyciągnął z banków, tak że o gotówkę jest bardzo trudno. Tak trudno jest o gotówkę, że wszystkie niemal wielkie i mniejsze kompanie przemysłowe i fabryczne w Pittsburgu i okolicy, — nie mogą wydostać z banków swej gotówki, — wypłacać będą swoich robotników nie gotówką w zupełności, tylko czekami w ilości cztery piąte należności czyli 80 centów na dollar, a resztę czyli 20c na każdy dollar gotówką. — Te Czeki jednakże będą w składach (sztorach) przyjmowane tak samo jak papierowe pieniądze. — Tak naprzykład, — kto na pejdę dostaje 20 dollarów to gotówką dostanie tylko 4 dollary a 16 dollarów dostanie w czeku.— Będzie to trwać podobno niedługo, bo finansiści obiecują, że ścisk z pieniędzmi skończy się niedługo. Nie jest wygodne dla uboższego ogółu, ale jeszcze to jest lepsze, aniżeli gdyby fabryki zamknięto i gdyby roboty choć na krótki czas zaprzestały, — bo wtenczas nędza byłaby okropna. Wszystko to spowodowane zostało przez szelmostwo wielkich bogaczy i polityków lecz chwilowo ubożsi nie poradzą nic przeciw temu i radzimy Czytelnikom zachować się teraz spokojnie i aby gromadnie nie wyciągali swych oszczędności z banków i ze Spółek Budowniczo Pożyczkowych (Bauferajny) bo to może tylko spowodować większy ścisk pieniężny i zamknięcie fabryk. Trzeba to chwilowo przetrzymać. — Później podczas wyborów trzeba wybierać uczciwszych urzędników, takich, którzy ustanowią takie prawa, że podli bogacze i politykierzy nie będą mogli narzucać ogółowi takiej pieniężnej paniki (biedy, przestrachu) choć w kraju jest dosyć pieniędzy i pracy.

— **We środę,** 6go Listopada o 9ej przed południem mieliśmy w Pittsburgu ciemności egipskie! — Było zupełnie, jak o północy. — Winno temu ciężkie, zimne powietrze i deszcz, które trzymały dym fabryczny tuż nad miastem i światła słonecznego na ziemię nie dopuściły.

— **Zwracamy** uwagę naszych Czytelników na ogłoszenie p. Fr.J. Brzozowskiego i jego siostry, panny A. Brzozowskiej, zamieszczone na 8ej stronnicy. — Oboje oni kształcili się w muzyce przez długie lata u najlepszych profesorów muzyki, tutejszych i europejskich, — naukę te posiadają wybornie, więc też okażą się dobrymi nauczycielami. Pan Franciszek B. uczy obecnie gry na skrzypcach a panna A. Brzozowska uczy gry na fartepianie. Kto by sam chciał się uczyć albo dać dzieci swe uczyć gry na skrzypcach lub na fortepianie, niech z wszelką ufnością uda się z tem do państwa Brzozowskich.

— **We wtorek,** dnia 5go, odbył się w kościele św. Stanisława K. ślub pana Romana Falkowskiego z p. Karoliną Gordach. Młodej Parze szczęść Boże.

— **Najsławnieszy** dziś w świecie pianista Paderewski, polak, — grać będzie w przyszłą sobotę po południu w olbrzymiej hali Wystawowej, „Exposition Hall''. — Mistrz Paderewski bierze udział w występach wielkiej orkiestry — „Pittsburgh Orchestra'' wraz z wielu inymi, światowej sławy muzykami, śpiewakami i śpiewaczkami, jak: skrzypek Wyganowski, Sembrich-Kochańska itd. Kto chce mieć szczęście widzieć i słyszeć tych sławnych rodaków, niech chodzi na koncerta tej orkiestry, odbywające się w Carnegie Hall i w Exposition Hall.

— **Na Stacyi** kolejowej Union Depot explodował w piątek kawał dynamitu znajdujący się w kuferku przejezdnego węgra; dwóch expressmanów zostało lekko pokaleczonych. Winni temu są i expressmani, bo rzucają kuferkami przy ładowaniu jak kamieniami lub snopkami.

— **Na przystanku** Covden Mills w pobliżu Bridgeville, na linii kolei Wabash, — gdy robotnicy suszyli i odtaiwali przy ogniu dynamit dnia 30go, — dynamit explodował (250 funtów!...) przyczem czterech nieostrożnych poniosło śmierć na miejscu a kilku innych odniosło okropne rany. Między zabitymi byli: Stef. Olszewski i Andy Michałowicz.

— **Redakcyę** naszą odwiedził we środę Wny ks. Dereszkiewicz, — proboszcz z Latrobe, Pa.

### NOTATKI Z MIASTA.

— **Asekurujcie** od ognia meble i domy u Rodaków. Jan Maron i A. Kaźmierski 335 Hancock ulica (na górach).

**Grand Opera House.**

Bardzo zajmujące, lżejszej treści, wodewilowe przedstawienia.— Nowe sztuki i nowi aktorzy codziennie. Przedstawienia odbywają się nieprzerwanie, całe popołudnia do późna w noc. — Teatr znajduje się przy Fifth ave., między Wood i Smithfield str.

— **Tanie** szyfkarty czyli bilety okrętowe z Ameryki do Europy i z Europy do Ameryki. Także pewna, gwarantowana przesyłka pieniędzy do wszystkich miejscowości w Europie, wprost do domu adresata. **L. Machnikowski, Agent,— 2208 Penn ave., Pittsburg, Pa.**

— **Coś ważnego** dla nowożeńców — tylko $16 za odegranie Wesela we Wtorki, a w poniedziałki i środy $15, na czterech muzykantów. Za wesele co się płaci od tańca,— Młody Pan nie płaci nic; — extra biorę korneciste. — Z szacunkiem

**S. Langiewicz,**
**2419 Penn Ave., Pittsburg, Pa.** (4)

**NOWA SERYA!**

Zawiadamia się publiczność, że Spółka Budow. Pożycz. „Kordeckiego'' otwiera z dniem 4go Listopada 1907, **Nową Seryę 26ą.**

Każdy chcący się do tej Seryi zapisać, niech zgłosi się co Poniedziałek od 2 do 5ej po południu i od 6ej do 8ej wieczorem w Szkole par. św. Stanisława.

**Zarząd.**

— **U nas** możecie zmienić wszystkie czeki, wystawione przez odpowiedzialnych ludzi, lub też fabryki.

**New York Bazar**
**2831 Penn ave., Pittsburg, Pa.**

— **Chcesz-li dobrze sprzedać** farmę, dom, lotę lub interes (business)? — Jeżeli tak — umieść ogłoszenie o tem w „Wielkopolaninie'' — a z pewnością znajdziesz na to dobrego kupca i korzystnie to sprzedasz.

— **Metropolitan** National Bank róg 41ej i Butler ulicy posyła najtaniej pieniądze do kraju.

**P. V. Obiecunas & Co.,** róg 12 i Carson ulicy, Pittsburg, Pa. Jest to jedyny Bank Polski z kapitałem $75.000, który został zorganizowany i charterowany pod tytułem: **„All Nations Deposit Bank''** i jest pod dozorem rządu stanu Pennsylvania. Przyjmuje pieniądze do banku i płaci 4 procent od sta. Wyseła pieniądze, sprzedaje szyfkarty, a także wyrabia pełnomocnictwa i akta kupna i sprzedaży gruntów i t. d.

**Szyfkarty staniały!**

Zawiadamiam Szan. Rodaków z Pittsburga i Okolicy, że w tych dniach otrzymałem Agenturę Szyfkart do i z Europy i prawo przesyłania pieniędzy do starego kraju. Sprawy te załatwiam w biurze pod **No. 2208 Penn ave, Pittsburg, Pa.,** tam gdzie jest stacya pocztowa. — **L. Machnikowski,** Agent.

— **DARMO.** Obraz w ramach wielkości 16x20 cali dostanie każda młoda para weselna u **F. Cieślaka, Starszego.** 2641 Penn ave., albo 318 Olivia st., McKees Rocks Penna. **F. Cieślak, Starszy.**

I na wołowej skórze nie wypisałby imion tych, wyleczenie swoje „Kotwicznemu Pain Expellerowi'' zawdzięczają. Liczba ich na legiony się oblicza, gdyż Pain Expeller jest zaciętym wrogiem reumatyzmu, neuralgii itp. Cena buteleczki 25 i 50 centów.

— **Metropolitan** National Bank róg 41ej i Butler ulicy sprzedaje najtańsze szyfkarty.

— **Dr. Teofil A. Starzyński,** 95 15-ta ulica, S. S. Można mnie zawołać telefonem w każdej Aptece w Pittsburgu.

**UWAGA RODACY!**

Nowe zniżenie Cen Kart Okrętowych.

Od dnia dzisiejszego sprzedajemy szyfkarty z Ameryki do Europy po $21.00, z Europy do Ameryki po $26.00. — Wyselki pieniędzy do kraju załatwiamy po znacznie zniżonych cenach, odbior tychże w 12—14 dniach Gwarantowany.

Zwracamy specyalną uwagę na sprawy notaryalne i sądowe.

**JAKOB KLEIN,**
**1338-1340 Penn ave., Pittsburg, Pa**
Filie:
**207 Sixth Ave., Homestead, Pa.**
**16 N. Duquesne ave, Duquesne, Pa**
**F. C. Mikliński,** zarządca.

— **Po piękne** Ślubne Fotografie, trwałe, gustowne, po cenah umiarkowanych, idźcie do najstarszego Zakładu Fotograficznego w Pittsburgu, K. G. Cieślaka, pod No. 2737 Penn ave.

— **Kto kupi** towaru wartości $1.00, dostanie w podarunku obraz wielkości 16x20 w Sobotę dnia 26go Października.

Kalendarze na przyszły rok, 1908 po najniższych cenach.

**F. B. Machnikowski & Co.,**
**2208 Penn ave., Pittsburg, Pa.**

**Szyfkarty Staniały.**

Po wszelkie informacye udajcie się do Stanowego Banku „German Saving and Deposit Bank'' na rogu 14ej i Carson ulicy South Side.

**J. F. Erney prezes.**
**A. P. Miller, kasyer.**
**A. Curzytek, zarz. z. od.**

**Publiczność** chce być lepiej zabezpieczoną, lecz ci, którzy wybiorą nasz bank na skład swych oszczędności, mają zabezpieczenie na jakie tylko najnowsze sposoby zdobyć się mogą. Przyjmujemy depozyty od jednego dolara i wyżej i płacimy 4 procent.
**Iron & Glass Dollar Saving Bank**
**1115 Carson str., Pittsburg, Pa.**

— **Rodacy** mający zamiar wyjechać do starego kraju mogą dostać u mnie szyfkarty bardzo tanio na najlepsze linie okrętowe. Rodacy z pod rosyjskiego zaboru mogą z New Yorku dojechać bez przesiadania się i bez przejeżdżania granic wprost do Libawy, zkąd już jest bardzo blisko koleją do stron rodzinnych. Można też wysiąść w Rotterdamie i jechać dalej koleją. — Wysyłam także pieniądze do starego kraju po najkorzystniejszych cenach dla przesyłających. Pienądze wysyłam pod gwarancyą. Obsługa grzeczna i rzetelna. Ofis mieści się w biurze pocztowem pod **No. 2208 Penn .ave., Pittsburg, Pa., L. Machnikowski,** Agent.

**Ostrzeżenie.**

Zawiadamiam niniejszem, że żona moja Stanisława Deringer opuściła mię bez słusznej przyczyny przed trzema tygodniami, więc ostrzegam kupców i innych ludzi aby jej nic na kredyt nie dawano gdyż ja tego płacić nie będę.

**Antoni Deringer.** (45

— **Chcesz wiedzieć, co się dzieje w świecie? Zapisz sobie „Wielkopolanina''!**

**JEDYNA POLSKA FIRMA w PENNSYLVANII**
**prowadząca interes wyłącznie przez pocztę.**
Sprzedajemy rozmaite niezbędne przedmioty dla domowej potrzeby. Po katologi piszcie załączając 1c w markach do:
**PITT SUPPLY Co, Dept. W.**
**C of Sub Station No 44. Pittsburg, Pa.**

## DROBNE OGŁOSZENIA.

### PRACA.

Ameryka jest wolnym krajem, dla każdego, i czemu by nie miała być wolnym dla ciebie, dla czego pracujesz za bezcen jeśli możesz nauczyć się golarstwa tylko za $30. instrumenta bezpłatnie i będąc swojem panem. Zgłosić się można; Nossokoffa szkoła golarstwa i fryzyerstwa i pielęgnowania paznogci. 1405 Penn ave.

— **Potrzeba** ludzi do pracy w kopalniach węgla w Mononga, W. Va. 50 rodzin może znaleźć mieszkanie w nowo wybudowanych domach. — Węgiel od 8 do 10 stóp wysoki. Gazu nie ma. Kopalnie suche. Płaca od kary. — Parafia polska istnieje od 5 lat. Okolice piękne. — Po bliższe szczegóły można się zwrócić do **Józefa Węgrzyna Middleton, W. Va.**

— **Potrzeba** Organisty umiejące go prowadzić chór na głosy. — Adresować do:
**Polish Church, Stamford, Conn.**

— **Organista dobrze** znający się na prowadzeniu chóru na 4 głosy, znajdzie dobrą i stałą posadę. Zgłosić się do: — **Ks. M. Monkiewicz, 2622 E. Allegheny str. Philadelphia, Pa.** 46

— **Zdolny** organista i nauczyciel poszukuje posady. — Łaskawe zgłoszenie:
**56 — 22nd str., 2nd floor,**
**Pittsburg, Pa.**

— **Potrzeba organisty,** któryby pełnił obowiązki kościelnego i organisty. Adres:
**Ks. A. W. Świerczyński,**
Floral Park, L. I. N. Y. (46)

## NA SPRZEDAŻ.

— **Na sprzedaż.** — Z powodu zmiany interesu jest na sprzedaż w dobrem położenu się znajdujący skład Książek, Ram, Obrazów, Cygar itp. — Wiadomość w Redakcyi Wielkopolanina.

— **Na sprzedaż** 85-cio Akrowa farma. Dom o 10 stancyach, z wszelkiem inwentarzem i dobremi budynkami gospodarczemi; farma oddalona 4mile od Latroby, 15 minut od tramwaju i 30 minut od stacyi Pennsylwańskiej kolei. — Sprzedam tanio za gotówkę lub na zamiane. — Zgłosić się:
**3038 Brereton Ave., 13ta Warda, Pittsburg, Pa.**

— **Na sprzedaż** Grosernia w korzystnem miejscu dla Polaka lub Słowaka, również i 7 pokoi za które otrzymuje się wysoką dzierżawę. — Zgłosić się:
**Thomas McCaffrey,**
3509 Butler str., Pittsburg, Pa. Oba Telefony.

— **Na sprzedaż** Grosernia w bardzo korzystnem położeniu dla Polaka, interes doskonały; ważna przyczyna sprzedaży, można nabyć za zupełnie nizką cenę. — Zgłosić się: **2709 Arlington Ave.**

— **Na sprzedaż** buczernia i grosernia w dobrem położeniu. — Po informacye zgłosić się do:
**St. Jones,**
**40 Woodbridge st. Hartford, Conn**

**Na sprzedaż.**

Tanio na sprzedaż sztor z cukierkami i warsztatem szewskim — z powodu śmierci męża właścicielki. — Stor w dobrem położeniu dla Polaka. — Zgłosić się pod No. 52 Carnegie str., poniżej Butler str., Pittsburg, Pa. (47)

## POSZUKIWANIA

— **Ks. Michał Miklaszewski,** — który ma przebywać w Stanie Idaho, jest poszukiwany przez Pana **Andrzeja Młodeckiego, 4850 Blackberry Alley, Pittsburg, Pa.** (46)

— **Młody** człowiek niedawno przybyły z Europy, poszukuje jakiejkolwiek pracy w mieście Pittsburgu lub okolicy. — Łaskawe oferty proszę nadsyłać: — **Wawrzyniec Szejna, East Pittsburg, Pa., P. O.** lub też do Redakcyi „Wielkopolanina''.

**Chcesz się nauczyć**
angielskiej mowy w krótkim czasie? to przyślij 53c po najnowszą metodę nauki do:
**PITT SUPPLY CO.**
**Care of Sub Station No. 44**
**Pittsburg, Pa.**

## Nie wierz w Niemca!

On nas nie zmoże!

Śmiej się, gdy mówią: Niemiec pomoże,
Niemiec cię z jarzma wyłamie;
Ty nie wierz w Niemca, lecz w sądy boże,
I w własne, dzielne twe ramię.
Niemca daj katu! póki świat światem,
Niemiec Polaka nie będzie bratem!

Nie kładź Prusaków na ludów kartę,
W braterstwa świętym kościele;
My dla nich serca mieli otwarte,
A oni dla nas szrapnele!
Oj prawda święta: póki świat światem,
Niemiec Polaka nie będzie bratem!

I nie myśl nigdy: rozkwit ludzkości,
Zmieni Prusaka ci w brata;
Przekleństwem będą gromić cię kości,
Że uwierzyłeś w ich kata!
Oj prawda święta: póki świat światem,
Niemiec Polaka nie będzie bratem!

## SZKOŁA MUZYKI.

**F. J. BRZOZOWSKI,** Instruktor gry na skrzypcach i teoryi muzycznej.
**Panna A. BRZOZOWSKA,** Nauczycielka gry na fortepianie

**Udzielają Lekcyi Muzyki po Umiarkowanych Cenach.**

W prywatnem mieszkaniu pod numerem
**2734 PENN AVENUE.**
**we wtorki, piątki i soboty,**
a w swoim studio czyli we właściwej szkole muzycznej pod numerem
**204 Sixth Ave. 3cie piętro**
**w poniedziałki, środy i czwartki.**

Przez kilka lat kształciliśmy się w swej sztuce u najlepszych muzyków w Europie, więc śmiało obiecać Wam możemy najlepsze rezbltaty.

**Tam gdzie Was obsłużą najuprzejmiej, najdogodniejsze warunki i najniższe ceny na świecie.**

## PICKERING'S

**Meble i Karpety.**
**Wasz kredyt jest dobry!**
**10-ta i Penn Ave.**

$1.00 KUPON — Przynieś ten kupon ze sobą! Dobry na $1.00 jako pierwsza wpłata przy zakupnie towaru od $10.00 i wyżej. (WIELKOPOLANIN.) — $1.00 KUPON

Chcecie zapłacić **$1.98** za elegancką **BLUZKĘ** dopiero je otrzymaliśmy. Mamy również wiele innych w najmodniejszych deseniach. Dobrze leżą. Po niskich cenach.



"Zawsze uczciwy" **REIMAN** 11th & PENN AVE.

**Dr. Tad. Starzyński**
**2705 Penn Ave. Pittsburg, Pa.**
P. & A. telefon 539 Main.
Można mnie zawołać telefonem z każdej apteki w Pittsburgu.

**The Louis Moeser Co.**
**Agencya i Bank zał. r. 1872**
Ma 35 lat doświadczenia i zasłużone przez rzetelność dobre imię.
**Przesyła do kraju pieniądze najprędzej**
**Ruble po $52.00**
**Korony po $20.50**
Wymienia i przyjmuje na przechowanie pieniądze.
**Sprzedaje obecnie szyfkarty do kraju;**
na najznakomitsze expresy po $33.00
na doskonałe poczt. parowce po $21.00
**Sporządza pełnomocnictwa i wszelkie dokumenty Notaryalno - Konsularne.**
Ofis otwarty w dnie powszednie do godziny 7.30 wieczorem.
W Soboty do godziny 9 ej wieczorem.
R. S. ABCZYNSKI, Skarbnik
**616 Smithfield st., Pittsburg, Pa.**

**K. KULIKOWSKA**
**DAMSKIE KAPELUSZE**
**- - NAJNOWSZEJ MODY - -**
**3030 BRERETON AVE.**

**JAN PIANTEK**
**Pierwsz. Skład Rzeźniczy**
poleca świeże mięso, solone i wędzone oraz kiszki i kiełbasy własnego wyrobu
**5437 Keyston str. Pittsburg, Pa.**

**JAN KALINOWSKI**
**Buczernia i Grosernia**
Ceny umiarkowane.
**3110 BRERETON AVE.**

**JEDYNA POLSKA APTEKA**
w Braddock i okolicy
**B. J. CZYŻEWSKI**
Aptekarz
**1102 Washington Ave., Braddock Pa.**
**Wszelkie Zioła i Leki tutejsze i europejskie. Wykonujemy recepty od wszystkich doktorów.**

**Mowa ojczysta.**
Kto swej mowy nie szanuje,
Własną duszę w więzy kuje,
Ten sam sobie wróg.

**FOTOGRAFIE!!!**



F. ZJAWINSKI

Wyrabia najlepsze i najtrwalsze Fotografie: — Ślubów, Grup weselnych, Familijnych, Grup towarzyskich — i Dzieci, półpiersia, figury całe robi w różnych wiekośc., najpiękniejszych i najmodniejszych — fasonach — znany ogólnie Fotograf
**F. ZJAWINSKI**
**Polski Fotografista**
Dwie Galerye:
**322 5th ave. McKeesport, Pa.** **332 8th ave. Homestead, Pa.**

**Polski Lekarz ze Starego kraju**
**Dr. S. GRUENBERG**
OFIS **2824 Penn Avenue, Pittsburg, Pa.** OFIS
(nad składem p. Tarkowskiego)
Doświadczony Doktór, praktykujący od lat 30; dyplomowany w Europie i w Ameryce. Leczy wszelkie choroby, zwłaszcza przewlekłe, zarówno dorosłych jak i dzieci.
**SPECYALISTA W CHOROBACH WENERYCZNYCH (SEKRET.) I SKÓRNYCH.**
GODZINY OFISOWE: od 9 do 11 rano; od 2 do 4 po poł. i od 7 do 9 wiecz.
Bell: 458 Fisk. TELEFONY P. & A.: 3 Lawrence.
**ADRES: Dr. S. Gruenberg, 2824 Penn Avenue, Pittsburg, Pa.**

Weźcie udhiał w Wialkiaj Wysprzedaży u
# Bernardi's
**na South Side.**

**Przyjdźcie po Spodnią Bieliznę!**
**DO BERNARDI'S.**

| | |
|---|---|
| Mocne bawełniane koszule i majtki podczas tej sprzedaży | 23c |
| Z egipskiej bawełny długie koszule i majtki bardzo dobre po | 50c |
| Z wielbłądziej wełny koszula i majtki, warte $1.00, tylko po | 89c |
| Czysto-wełniane koszula i majtki po | $1.50 |
| Bawełniana Spodnia bielizna dla dzieci po | 10c |
| Dla chłopców 50c. bawełniane koszula i majtki w tym tygodniu tylko po | 35c |

Oraz różnego rozmiaru z wielbłądziej wełny męskie i damskie koszule i majtki.

**Pończochy dla Kobiet i dzieci sprzedaje najtaniej BERNARDI.**

Wielki wybór każmirowych 15c. pończoch dla dzieci, których pudełka w składzie cokolwiek zwilgotniały, będziemy sprzedawać o 5c. taniej, to jest 25 centowe po 20c. — Rozmiar 5 do 8½ dla chłopców i dziewcząt.

**Tanie damskie pończochy tylko po 15c. para.**
25c. pończochy po 21c. para.
Mocne pończochy dla dzieci szkolnych 10 i 15c

**Kołdry, Nakrycia, Prześcieradła itp. najtaniej U BERNARDI'S.**

Zawsze sprzedajemy wielką ilość kołder, a to z tego powodu, ponieważ oddajemy je taniej, aniżeli ktokolwiek inny w mieście.

Eleganckie duże kołdry trwałego koloru, tylko
**$1 98 i $2:48.**

| | |
|---|---|
| Bawełniane kocyki podczas tej sprzedaży tylko po | 29c |
| Duże bawełniane kocyki para po | $1.25 |
| Wełniane kocyki po | $3.00, $3.98 i $5.00 |
| Nizkie ceny na płótno na sienniki, warte 12½c po | 10c |
| 20c płótno na sienniki tylko po | 15c. |
| 40c „ „ „ | 35c. |
| 75c „ „ „ | 65c. |
| $1.00 „ „ „ | 90c. |

**Zawiadomienie Robotników.**

Wielu fabrykantów, kontraktorów i innych pracodawców wypłaca swych robotników tak zw. „check''.
Mu będziemy wymieniali te checki naszym kostumerom, gdy ci będą u nas robili swe zakupna i tak:

Gdy macie check na $5.00, a kupicie u nas towaru za $1.00 wydamy wam $4.00 gotówką. Jeżeli check jest na $10.00, w takim razie musicie zrobić zakupno przynajmniej za $2.00; czyli innemi słowy powiedziawszy, gdy za jednę piątą wartości checka zrobicie u nas zakupno, resztę wydamy wam gotówką. Uczyniliśmy to dlatego, aby nie kupującym u nas nie zmieniać checków.

Naszym odbiorcom możemy każdego dnia zmienić za $5.000,00 checków; z tego więc powodu innym zmieniać nie będziemy, bo brakłoby nam pieniędzy, a przytem byłoby dla nas wiele kłopotu przy kilkucentowym kupnie.

**BERNARDI'S 1313-1315 Carson ul. S. S.**

Dajemy i wymieniamy najlepsze znaczki "UNION STAMPS".
# Bernardi's
**1313-1315 CARSON UL. S. S.**
**Jedyny Skład w Pittsburgu, który zadowolni każdego kupującego.**